

JERZY JAROWIECKI
WSP w Krakowie

KSZTAŁTOWANIE SIĘ POGLĄDÓW TEORETYCZNYCH JÓZEFA IGNACEGO KRASZEW-
SKIEGO NA POWIEŚĆ HISTORYCZNĄ NA TLE DYSKUSJI O ROMANSIE HISTO-
RYCZNYM W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU

Pierwszą połowę XIX wieku cechuje silny rozwój powieści polskiej, która w dużej mierze ogranicza, a nawet wypiera dotychczas panujące gatunki epiki i dramatu, uderza w cały istniejący system poetyki pseudoklasycznej, w której nie było dla niej miejsca. Wiadomo na ogół, że ten rozwój powieściopisarstwa w Polsce stanowi w pewnym sensie odbicie /o/ blisko sto lat wcześniej rozpoczętego, analogicznego procesu na zachodzie Europy, którego konsekwencją ostateczną był rozkwit romansu realistycznego, charakteryzującego się dążnością do dokładności i drobiazgowości w przedstawieniu rzeczywistości, dążnością do obierania za bohaterów literackich ludzi zwykłych, pospolitych. Szersze zainteresowanie powieścią datuje się dopiero od połowy XVIII wieku. Atakowana i wyszydzana przez jednych¹, podziwiana przez innych przechodzi wszakże stały rozwój i wyzwala się stopniowo od wpływów romansu zagranicznego. Początek wieku XIX przynosi zaś próby kształtowania się romansu historycznego, którego rozkwit przypadnie głównie na okres romantyzmu. "Nieprawomyślna" ze stanowiska pseudoklasycznego powieść historyczna dość szybko znalazła platformę, łączącą ją z tendencjami romantycznymi, w których historyzm zajmował poczesne miejsce², a swoboda w doborze motywów i zmienność ideałów artystycznych zostawiała obszerne pole dla każdej indywidualności twórczej.

Znaczenie romansu historycznego w literaturze polskiej jest zupełnie odmienne aniżeli w literaturze zachodnio-europejskiej. W tej ostatniej bowiem romans nie ograniczył się tylko do podjęcia tematyki historycznej.

"Było raczej wręcz przeciwnie - pisał Zygmunt Szweykowski - historia stanowiła tylko chwilową jego fazę: wymagania życiowe pchnęły powieść na inne tory, tory społeczne, obyczajowe i psychologiczne. We Francji zmianę tę symbolizuje niejako Balzak, który rozpoczął swą działalność od romansu historycznego, aby zaraz przerzucić się do *K o m e d i i*, *l u d z k i e j*. W Anglii po Scotcie zjawił się Dickens"³.

W Polsce natomiast zwrot do przeszłości znajduje swe wytłumaczenie w zrozumiałym ciężeniu myśli narodowej do tradycji niepodległego bytu. Po utracie niezależności politycznej naród podzielony i wypierany przez żywioły obce i wrogie starał się wszelkimi siłami o zachowanie związku z tradycją, poszukiwał w obrazach przeszłości rekompensaty dla stanu współczesnego.

Stąd powieść historyczna w Polsce stała się jednym z ważnych gatunków literackich i zamiast zanikać, jak się to działo gdzie indziej, zaczęła się rozwijać; objęła swym zakresem problematykę obyczajową i społeczną, prowadząc miejscami rozrachunek z błędami i przywarami narodowymi, częściej jednak apoteozując przeszłość przez przedstawienie jej lepszą i doskonalszą niż była w rzeczywistości. Niemcewicz, Bronikowski, Magnuszewski, Rzewuski, Kraszewski, Kaczkowski oraz ich następcy - wszyscy starają się poprzez obrazy przeszłości kształtować świadomość narodową, wydają się szukać odpowiedzi na stale i natarczywie wracające pytanie o przyczyny upadku Rzeczypospolitej. Powieść historyczna spełniała nadto funkcje w dosłownym rozumieniu dydaktyczne: uczyła dziejów narodu, ułatwiała konfrontację współczesności z przeszłością⁴.

Zainteresowanie przeszłością, znajdujące odbicie w rozwoju powieści historycznej, występowało jednak głównie w innej postaci: lata przedlistopadowe cechował zwrot o charakterze zbieracko-badawczym, który po klęsce powstania 1830 roku rozwinął się ze wzmożoną jeszcze siłą. Badania nad przeszłością historyczną, rozpoczęto u progu stulecia przez Adama Czartoryskiego, Tadeusza Czackiego, Maksymiliana Ossolińskiego⁵, kontynuowane przez Lelewela, Daniłowicza, Onaczwicza, Michała Balińskiego⁶, prowadziły do poszukiwań rozmaitego rodzaju źródeł, starych druków i rękopisów, przekazów i dokumentów rodowych, do gromadzenia pamiątek narodowych i wydawania materiałów historycznych. Łamy pism kra-

jowych przeładowane były materiałami źródłowymi i dokumentami historycznymi: "Athaeneum", "Biblioteka Warszawska" "Orędownik", "Rubon", "Tygodnik Poznański", "Wizerunki i Roztrząsania Naukowe" - zawierały nawet specjalne działy poświęcone historii i jej pomnikom⁷. Redakcje poszczególnych pism apelowały do czytelników, do ich świadomości narodowej, zachęcając do zbierania wszelkiego rodzaju tzw. "starożytności".

Kierunek ideowy ówczesnego zainteresowania przeszłością, reprezentowany przez badaczy i szlacheckich zbieraczy pamiątek narodowych - mimo iż w ostatecznej konsekwencji doprowadził do apoteozy szlachecko-magnackiej przeszłości - nie był jednolity. Przypomnieć nie zawadzi, że w ówczesnej historiografii, początkowo rozwijającej się głównie pod auspicjami warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dominowały dwa główne kierunki badań nad przeszłością narodu:

- pierwszy, nawiązujący do oświeceniowych postulatów Naruszewicza, które sugerowały przyjęcie zasady krytycznej oceny dziejów, występował głównie w epoce przedpowstaniowej⁸;
- drugi, który pojawił się tuż przed rokiem 1830, a rozwinął po upadku powstania listopadowego, daleki był od krytycyzmu w stosunku do przeszłości narodowej⁹, wprost przeciwnie - cechowała go tendencja apologetyczna wobec wieków minionych, zwracano się do przeszłości, by "pokrzepić serca" wielkością przodków i ich czynów, tam też szukano wzorów dla epoki współczesnej. Początkowo była to gloryfikacja epoki piastowskiej i jagiellońskiej, po latach trzydziestych jednak proces idealizacji przeszłości objął głównie wiek siedemnasty, czasy saskie i Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Jednocześnie w polskiej historiografii ścierały się dwie koncepcje w ujmowaniu dziejów narodu. Z jednej strony panowało Naruszewiczowskie pojęcie historii jako "dziejów monarchów", z drugiej Lelewelowska teza historii jako dziejów stosunków wewnętrznych narodu, obyczajów i kultury. Lelewelowska koncepcja historii, rozumiana jako demokratyczna synteza dziejów narodowych, miała wyraźnie charakter rewizjonistyczny w stosunku do tradycyjnego już ujęcia dziejów jako historii królów, książąt i "państwa". Badanie początków narodu i jego kultury, jego przemian ustroj-

wych od zarania dziejów do współczesności, poznanie wewnętrznych, społecznych źródeł upadku Polski i dróg jej odrodzenia, podkreślenie roli mas /ludu/ w dziejach narodu - to wyjściowe punkty historycznych poglądów Lelewela.

W literaturze przed rokiem 1830 charakterystycznym przykładem wpływu koncepcji Naruszewiczowskich były *Ś p i e w y h i s t o r y c z n e*. Trafną charakterystykę takiego pojmowania przeszłości przynoszą dzisiejsze badania historyczne:

"Wszystkie inicjatywy Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dziedzinie historii od r.1809 zamierzone były jako kontynuacje Naruszewicza. Co więcej, *Ś p i e w y h i s t o r y c z n e* Niemcewicza zrodziły się z tego samego ducha; miały one kształtować historyczną świadomość narodową przez "pokrzepienie serc", świetnościami bohaterskich czynów przodków, "królów i wojowników polskich", choć nie zabrakło w niej sentymentu dla "rozmaitego obyczaju polskiego". Były to "śpiewy" pokrzepiające. Lelewel wraz z młodzieżą, wchodzącą w konspirację polityczną, pragnął takiej historii, która by docierała do najboleśniejzych spraw narodu - do przyczyn jego tragicznego losu politycznego i ustrojowego źródła klęski"¹⁰.

Historiozoficzne koncepcje początków wieku XIX wyraźnie zacięły na powstającej i rozwijającej się powieści historycznej, która stawiała wobec wyboru między koncepcją historii "narodowej" a "monarchicznej", jak również pomiędzy apologetycznym lub krytycznym ujęciem przeszłości¹¹. Znakomita większość romansopisarzy, twórców powieści historycznych zajęła stanowisko apologetyczne wobec przeszłości¹², a w centrum ich zainteresowania - podobnie jak i zbieraczy "starożytności" - znalazły się dzieje monarchów, wielkich postaci i magnackich rodów, rzadziej natomiast dzieje wewnętrzne narodu. Julian Klaczko, charakteryzując ówczesne utwory o tematyce historycznej, głosił:

"W gawędach naszych i historycznych powieściach zaleta długich wąsów okupuje prawie wszystkie niedostatki wiotkiego rozumu, krzywość szabli prostuje czyny wątpliwe, a kontusz dostatecznym jest przykryciem moralnej i estetycznej nagości bohaterów ... Fantazja artystyczna spotkała się tu z fantazją szlachecką, moralny nierząd w naszych umysłach - z politycznym nierządem w naszych dawnych instytucjach"¹³.

Współczesny badacz dziejów narodu, M.Serejski, oceniając antykwaryczne zbieractwo miłośników przeszłości, pisał, iż "panował wśród nich bezkrytyczny, pełen sentymentalnej łezki, kult przeszłości, dawnych bohaterów i dawnej obyczajowości"¹⁴.

W takiej sytuacji i atmosferze ideowej zaczęła się rozwijać u nas powieść historyczna, w takiej kształtowała się jej recepcja, kreował się jej program.

Józef Ignacy Kraszewski, rozpoczynając karierę jako powieściopisarz historyczny, miał przed sobą licznych poprzedników. Wystarczy przypomnieć Niemcewicza *Dwa j panowie Sieciechowie* - 1815, Jan z Tęczyna - 1825/, *Hofmanową /Dziennik Franciszki Krasieńskiej* - 1825/, Bernatowicza *Pojsta ...* - 1825, *Nalęcz* - 1828/, Bronikowskiego *Hipolit Boratyński* - 1825, *Kazimierz Wielki* - 1827/, *Skarbka /Damian Ruszczyca* - 1827/, *Wężyka /Władysław Łokietek* - 1828/, *Krasieńskiego /Władysław Herman i jego dwór* - 1830/, *Grabowskiego /Koliszczyzna i stepy* - 1838/, *Rzewuskiego /Pamiętki Soplicy* - 1839/. Znajomość ich utworów, śledzenie licznych wypowiedzi krytycznych o romansach historycznych pozwoliła mu dość wcześnie kształtować własne poglądy teoretyczne na niedawno powstały gatunek literacki. Dał im wyraz w kilkunastu recenzjach, artykułach i rozprawach, znalazły one odbicie w jego ogromnej liczebnie produkcji powieściowej - jednym słowem stworzył swój program, który w pewnej mierze przeciwstawił istniejącej praktyce powieściowej¹⁵. Rzeczą niewątpliwą wydaje się być fakt, iż poglądy powieści pisarza nie pozostawały bez związku z całą obszerną dyskusją na temat romansu historycznego. Stąd też, chcąc mówić o teoretycznych poglądach autora *Starej baśni* na powieść historyczną, spróbujemy prześledzić szereg kolejnych wypowiedzi na jej temat. Pozwoli nam to również bliżej zrozumieć sens głośnego w tych latach sporu literackiego o powieść historyczną.

Program powieści historycznej, który panował we wczesnych latach pierwszej połowy XIX wieku, odwoływał się głównie do przykładu powieści *Waltera Scotta*¹⁶, stąd pierwsze spory i koncepcje, dotyczące utworów malujących czasy przeszłe, obracały się wokół autora *Waverley'a*. Wydanie *Waverley'a* w 1814 roku uważa się zgodnie za przełom dokonany w dziejach powieści historycznej; wszyscy znaleźli się pod urokiem dzieł

historycznych szkockiego barda. Wytworzyła się w Polsce w latach przedpowstańowych atmosfera swoistego kultu twórczości Waltera Scotta.

Warto w tym miejscu przypomnieć rezultaty badań nad twórczością tego znakomitego pisarza na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. W powieści historycznej Scotta cały ciężar spoczywa na charakterystycznym malowaniu środowisk, zwyczajów i obyczajów, na gromadzeniu dużej ilości realistycznych szczegółów¹⁷. Główne miejsce zajmuje tu akcja: romans obfituje w dramatyczne sytuacje, wiele w nim awanturnicznych i sensacyjnych motywów. Na plan pierwszy wysuwa się fikcyjny wątek romansowy, heroiczno-miłosnych przygód zmyślonych bohaterów, co stanowi - jak słusznie zauważył W. Danek - cechę gatunkową powieści Scotta¹⁸. Natomiast historia polityczna, wydarzenia historyczne traktowane są tylko jako tło owych romansowych perypetii, na którym rozgrywają się losy bohaterów, nieznanymi oficjalnym dziejopisarzom¹⁹. Poniżej dwa charakterystyczne sądy o istocie twórczości autora I v a n h o e.

"Wielkość Scotta tkwi w stworzonych przez niego typach historyczno-społecznych, które ożyły pod jego piórem. Żaden pisarz przed Scottem nie przedstawił w ludziach z takim mistrzostwem jednoznacznością i wyrazistością rysów typowych, które symbolizują wielkie prądy historyczne. A przede wszystkim nikt przed nim w dziedzinie prozy realistycznej takiego programu artystycznego świadomie nie wysunął na pierwsze miejsce"²⁰.

"Fakt, że był artystą o wielkim spojrzeniu na historię sprawił, iż stał się postacią ważną nie tylko dla angielskiej literatury, ale także dla nowoczesnej historii kultury. Jeżeli przejście od całkowicie ahistorycznego wieku XVIII do odczuwanego historię w XIX, od kultury nastawionej tylko na wartości absolutne do uwydatniającej wszędzie tylko wartości względne, tak szybko się dokonało, to nowe czasy mają zjawisko owe do zawdzięczenia magowi północy, na którego powieściach wiek XIX nauczył się myśleć historycznie"²¹.

Z innymi sądami o W. Scotcie przyjdzie nam jeszcze zetknąć się w toku dalszych wywodów.

Z początkami polskiej powieści historycznej związane są dwie daty: rok 1815 i 1825. W latach tych bowiem pojawiły się trzy utwory, z których każdy stał się zawiązkiem odmiennego typu powieści historycznej, w specyficzny sposób odtwarzającej dzieje, rysującej obraz minionych wydarzeń historycznych.

Rok 1815 przyniósł *Dwoch panów Sieciechów* Juliana Ursyna Niemcewicza. Podstawową koncepcją utworu było odtworzenie obrazu obyczajów społeczeństwa wieku XVIII. Powieść ta zrodziła się w atmosferze żywej jeszcze tradycji literatury epoki Oświecenia, jako rezultat bezpośredniego studium środowiska. Niemcewicz był świadkiem życia dwóch charakteryzowanych w powieści pokoleń, a świat który opisywał, znany mu był z autopsji. Powieść nawiązywała formą swą do pewnej tradycji - była nią tradycja szeroko rozpowszechnionego dawniej pamiętnikarstwa szlacheckiego. Jej autor, rzecznik postępowych poglądów, stał na stanowisku zachowania prawdy dziejowej, chociaż nie zawsze była ona przyjemna, stąd też satyryczno-dydaktyczny charakter utworu. *Dwaj panowie Sieciechowie* - to punkt wyjścia dla odrębnego rodzaju powieści historycznej, nazwanej tradycyjną²². Bezpośredni kontynuatorzy Niemcewicza, przyjmując i rozwijając typ powieści tradycyjnej, nie podjęli już Niemcewiczowskiej dyskusji z obyczajowością szlachecką, satyrycznego ujęcia przeszłości, natomiast swoją wizję dawnych wieków podporządkowali tendencjom charakterystycznym dla polskiej historiografii tych lat.

W roku 1825 ukazały się dwie powieści wzorowane na Walterze Scotcie, a mianowicie: *Jan z Tęczyna* J.U.Niemcewicza oraz *Hipolit Boratyński* Aleksandra Bronikowskiego /ta ostatnia ogłoszona w języku niemieckim, polski jej przekład, dokonany przez Ordyńca, ukazał się drukiem dopiero w 1828 roku/. Oba autorzy pozostawali pod dużym wpływem angielskiego mistrza, szczególnie jeżeli chodzi o strukturę akcji i przedstawiane charaktery. Natomiast różnili się sposobem wykorzystywania materiału historycznego i malowania tła dziejowego; wyraźnie daje się to zauważyć w wypadku Bronikowskiego.

Ukazanie się *Jana z Tęczyna*, powieści, która przez kilka dziesiątków lat uważana była za początek romansu skotowskiego, na gruncie polskim²³, wywołało ożywiony spór na łamach czasopism. Był on w pierwszej ćwierci XIX wieku najgłośniejszą dyskusją o powieści historycznej i o drogach jej rozwoju. Spór o *Jana z Tęczyna* stanowił właściwie kulminacyjny punkt sądów i wypowiedzi programowych, dotyczących tego

gatunku literackiego i sprowadzał się w zasadzie do jednej kwestii, a mianowicie związku romansu historycznego z historią czyli problemu prawdy historycznej w powieści, traktującej o przeszłości, i stosunku tej prawdy do literackich, fikcyjnych elementów utworu.

Przed ukazaniem się *Jana z Tęczyna* znane były dwie rozprawy, które przyjdzie nam chyba uznać za pierwsze próby określenia teoretycznych podstaw powieści historycznej. Są to: anonimowa rozprawa *O romansach*, ogłoszona w 1818 roku w "Ćwiczeniach Naukowych"²³ oraz *Uwagi nad literaturą romantyczną, przystosowaną do historii, starożytności, obyczajów narodowych*, wydrukowane w "Astrei" w roku 1823. Ostatnia stanowiła przekład /prawdopodobnie F.Grzymały/ teoretycznych rozważań nad powieścią historyczną Feliksa Bodin, ogłoszonych w lutym 1823 roku w "Revue Encyclopedique"²⁵.

W rozprawie *O romansach* zostały poruszone po raz pierwszy w literaturze polskiej najistotniejsze momenty z teorii powieści historycznej, a mianowicie anonimowy autor rozpatrzył stosunek romansu historycznego do historii, zastanawiał się nad problemem prawdy historycznej w utworze, opisującym przeszłość oraz nad celem i przedmiotem romansu. Wychodząc od ogólnych rozważań o romansie i jego dydaktycznym charakterze /"Nie masz dla piszących w jakimkolwiek rodzaju szlachetniejszego celu nad cel poprawy obyczajów" - s.160/, anonimowy autor wskazał na dość istotny związek romansu historycznego z historią, a to ze względu na przedmiot, jakim się zajmuje. Podkreślił jednak przy tym poważne różnice, jakie dzielą romans od historii: "Historia, poważna nauczycielka narodów i wieków, wyłącznie poświęcona samej nauce i prawdzie, wielkie i rozległe obejmuje przedmioty i z tych wydobywa pożyteczne i stawia je w najwyższym świetle", romans historyczny natomiast zajmuje się jednym problemem, "któremu wszystkie inne podaje i z niego wywija pasmo coraz nowych i zajmujących wydarzeń prawdziwych lub podobnych do prawdy" /s. 170-171/.

Historyk, stwarzając obraz przeszłości, stara się być jak najbardziej obiektywnym; jego jedynym celem jest "wyrażać w całej

mocy prawdę", "mówić do rozumu", podczas gdy obrazowi przeszłości nakreśloneemu przez powieściopisarza historycznego "częściej przychodzi przemawiać do serca niżli do rozumu" /s.172/.

Romansopisarz, "nie mając powagi dostojnej głosiciela prawdy historycznej", nie może zajmować się ogólnymi wydarzeniami historycznymi, lecz głównie "powinien mieć wzgląd współczesnych i obyczajów panujących, poświęcając im swą uwagę i uczucie".

Przeznaczając taką rolę romansowi historycznemu, anonimowy autor określił szczegółowo zakres powieści historycznej:

"Romanse więcej zbliżyć się powinny do pamiętników historycznych, opisujących szczególnie jakieś zdarzenie lub biografię, aniżeli do historii ogólnej jednego lub wielu narodów, bo one zaprzętają szczególniej losem jednej lub kilku familii" /s.173/.

W rozprawie obszernie został potraktowany problem prawdy historycznej w utworze, traktującym o przeszłości. Nie wymagając ścisłego i wiernego odtworzenia przebiegu wydarzeń i faktów historycznych, autor uważał, że w tego typu romansach

"rzecz może być w części lub nawet zupełnie zmyśloną, ale tak ją wystawić należy, iżby jak najbliżej przystępowała do prawdy historycznej, jeżeli ma swoje źródło w historii" /s.170/.

Przy tak pojętym sposobie obrazowania autor rozprawy domagał się od piszących, aby przestrzegali "jak największej ścisłości w wydawaniu charakterów" /s.163/. Romans - zdaniem autora - winien stanowić wierny obraz społeczności, poszczególnych ludzi, "bo więcej im p r a w d a daje powagi i mocy, aniżeli zmyślenie wdzięku i przyjemności". /s.167/. Zaraz jednak spieszy się z wyjaśnieniem, że nie "należy się przywiązywać ślepo do tego, cośmy widzieli lub wyczytali w historii", wszystko bowiem zależy od wyboru rzeczy i od jej przedstawienia. Domaga się wyraźnie doboru opisywanych wydarzeń tak, aby "ważne były i zajmujące, aby przyjemności i nauki dostarczały" /s.168/.

W rozprawie wydaje się być widoczny wpływ tendencji pierwszych powieści pseudohistorycznych /np. Krajewskiego/, w których historię wprowadzono przeważnie dla celów dydaktycznych. Niewątpliwie też sądy w niej zawarte mogły kształtować się na tle pierwszych powieści W.Scotta, a także Niemcewicza /D w a j p a n o w i e S i e c i e c h o w i e , 1815/.

Problemy wysunięte w rozprawie O romansach znalazły swoje dalsze rozwinięcie w artykule pt. Uwagi nad literaturą romantyczną, przystosowaną do historii, starożytności, obyczajów narodowych. Autor artykułu sprowadził zagadnienie przedmiotu powieści historycznej do "wiernego obrazu obyczajów dawniejszych, do objaśnienia historii" /s.3/. Uzasadniając iż historia nie pokazuje wszystkiego, obejmuje tylko niektóre wydarzenia, częstokroć zawężając je do czynów monarchów i do wypadków z życia dworów, uważa za konieczne dopełnienie obrazu historii. Rolę tę przeznacza romansowi historycznemu:

"Może więc pod tym względem romans historyczny obyczajów posłuży za pomocniczy środek, a nawet za dopełnienie historii /podkr. J.J./.

W rzeczy samej, w tym rodzaju dzieła, będącego obrazem towarzystw w pewnych epokach istniejących, autor wyszukuje wszystkie szczegóły, którymi historia pogardza.

Wystawia ludzi we wszystkich klasach, stopniach i położeniach. Udziela żywego obrazu życia, urozmaiconego przez prywatny stan towarzystw" /s.4-5/

Celem tak pojętego romansu historycznego zatem "być nie może sam opis ówczesnych ustaw" lecz "przedmiotem jego jest malowanie obyczajów, które, równie jak prawa i ustawy, istotną stanu towarzyskiego są częścią". Zdaniem F.Bodin historia zyskałaby bardzo wiele na rozwoju powieści historycznej, ożywiłaby się i straciła monotonność i jednostajność. Wypowiadając się na temat prawdy historycznej obrazów przeszłości, zawartych w powieściach historycznych, przestrzega przed fałszowaniem historii.

Byłby bowiem wtedy

"fałszywy rodzaj, którego by romansem historyczno-wyrodnym nazwać można było, w którym nielitościwie historia jest oszpecona, czyny i charaktery osób znanych przeistoczone bez względu, obyczaje, wyobrażenia i zwyczaje nowe śmiesznie do dawnych przystosowane czasów"

Autor rozprawy wiele miejsca poświęcił Walterowi Scottowi, uznając go za twórcę powieści historycznej i stawiając za wzór godny naśladowania²⁶. Odwoływanie się do przykładu W.Scotta trafiało w Polsce na podatny grunt: jego zainteresowania historią narodową, pedantyczna wprost dbałość o zachowanie szczegółów obyczajowych, a także idee, zawarte w utworach autora R o b R o y'a spowodowały, że W.Scott został kilka lat później przez koterię petersburską ogłoszony oficjalnym patronem polskiej powieści

historycznej. Dla ścisłości należy zauważyć, że w chwili, gdy Michał Grabowski ogłaszał za wzór powieści W.Scotta /1838/, szkocki bard miał już w Polsce ugruntowaną sławę od lat kilkunastu²⁷.

Wystąpienie Juliana Ursyna Niemcewicza wzmocniło jeszcze bardziej program powieści historycznej, ogłoszony w omówionych wyżej rozprawach. W przedmowie "Do czytelnika", zamieszczonej na początku powieści, autor J a n a z T ę c z y n a dał wyraz swoim poglądom na powieść historyczną. Konfrontacja programu literackiego z założeniami naukowymi autora D z i e j ó w p a n o w a n i a Z y g m u n t a I I I upoważnia do stwierdzenia, iż praktyka literacka Niemcewicza nie odbiegała wcale od ówczesnego sposobu pojmowania powieści historycznej oraz pozwala dopatrywać się źródeł jego programu powieści historycznej we wspomnianej już rozprawie Feliksa Bodin²⁸.

Program powieści historycznej, zgłoszony przez Niemcewicza potwierdza główną tezę autorów obu rozpraw, iż romans historyczny uzupełnia szczegółami obraz dziejów tworzony przez historię²⁹, która:

"wystawia nam ważniejsze królestw wypadki, zapisując rozkazy monarchów, czyny przedniejszych podwładców i wodzów, poruszenia na dworach monarchów; zawsze na szczycie wysokości, nie zniża się ona do prywatnych towarzystw, nie wchodzi nigdy do poziomych ludu lepianek. Romans historyczny bierze za cel obraz towarzystwa [społeczeństwa - JJ] narodu jakiego w wybranej przez autora epoce. Pisarz, wchodząc w nim w szczególności zbyt drobne dla dziejopisarza, wystawia nam ludzi wielkiego rzędu i stanu"³⁰.

Przytoczony fragment potwierdza związek poglądów Niemcewicza z istniejącymi ówczynie kierunkami historiograficznymi. Wyraźnie widoczna jest w zrozumieniu historii przez autora J a n a z T ę c z y n a, Naruszewiczowska koncepcja traktowania historii jako "dziejów monarchów".

Teoretyczne założenia programu literackiego Niemcewicza w zakresie powieści historycznej dałoby się sprowadzić do kilku charakterystycznych momentów:

- romans historyczny jest uzupełnieniem objaśniającym surowe i poważne dzieje,
- autor Jana z Tęczyna wyraźnie przeciwstawia historii romans historyczny; historia "zapisuje rozkazy monarchów", czyny

przedniejszych podwładców i wodzów" - powieść historyczna natomiast, biorąc za cel "obraz towarzystwa" [społeczeństwa - podkreślenie JJ] przedstawia "ludzi wszelkiego rzędu i stanu"; - istotną sprawą w powieści historycznej jest dbałość o wierność i autentyczność faktów historycznych, postaci i realiów powieściowych. Stąd uderzająca dążność Niemcewicza, aby wzbudzić przekonanie czytelnika o autentyczności nawet wątku fabularnego³¹.

Wspomniano już wcześniej, iż wystąpienie programowe Niemcewicza w zakresie romansu historycznego wywołało ożywioną polemikę. Głównym oponentem poglądów autora Jana z Tęczyna stał się Tytus Dzieduszycki, który w recenzji z kwietnia 1825 roku, zatytułowanej Uwagi nad "Janem z Tęczyna"³² zaatakował Niemcewicza za jego stanowisko wobec historii oraz za pogląd na romans historyczny. Zarzucił powieściopisarzowi błędne wyobrażenie o zadaniach historii, argumentując, iż "historia, która tylko zapisuje rozkazy monarchów, czyny przedniejszych podwładców i wodzów, poruszenia na dworach monarchów nie jest historią państw i narodów, ale biografią panujących i ich ministrów, historią wojen i intryg dworskich". Dowodził, iż taki pogląd na historię prowadzi Niemcewicza do mylnego określenia roli i charakteru romansu. Według Dzieduszyckiego romans historyczny nie może stanowić uzupełnienia historii, jak również nie może zawierać obrazu społeczeństwa, położenia politycznego kraju, oświaty itp. Zadaniem romansu historycznego jest malowanie charakterów ludzi /"romans jest obrazem charakteru całego rodu ludzkiego"/, stąd też winna wynikać dążność pisarza do głębokiego poznania człowieka i wszystkich tajników jego postępowania³³. Fałszywa teoria autora Jana z Tęczyna - zdaniem recenzenta - ujemnie odbiła się na jego dziele, na którym ciąży wyraźnie tendencja zachowania wierności historycznej.

Pogląd Dzieduszyckiego wywołał z kolei namiętą replikę ze strony Walentego Chłędowskiego, który - pełen uznania dla Niemcewicza - podjął się żarliwej obrony teoretycznych sformułowań autora Jana z Tęczyna. W swoim obszernym artykule, zatytułowanym Rozbiór uwag Philopolskie - go nad "Janem z Tęczyna"³⁴, uzdolniony

publicysta podtrzymał stanowisko powieściopisarza, iż romans historyczny jest uzupełnieniem historii. Zwrócił też uwagę, że wierność artystycznego odtwarzania wielości wydarzeń i osób historycznych, występujących w powieści - o co miał pretensje Dzieduszycki - podnosi jej wartość przez dodanie charakterystycznych cech epoki. W pełni pochwalił zamiar autora powieści, aby zachowywać ścisłość w odtwarzeniu obrazu społeczeństwa, rozumiejąc to - podobnie jak Niemcewicz - poprzez wprowadzenie do utworu ważniejszych osób historycznych i ciekawszych wypadków w oparciu o materiały i źródła historyczne.

Problem prawdy historycznej w utworach opisujących przeszłość, stosunek elementu historycznego do fabuły romansowej w powieści stawał się najczęstszym przedmiotem sporów i dyskusji. Charakterystycznym pod tym względem było nawet wystąpienie F.S.Dmochowskiego w 1826 roku, który recenzując *Pana Starostę Fryderyka Skarbka*, pisał, iż "większy wzgląd miany w nim jest na odmalowanie obyczajów i charakterów epoki, niżeli na intrygę dzieła". Wyraźnie kładł akcent na bogactwo realiów, na dokumentarność, a nie na "powieściowość" w ówczesnym rozumieniu³⁵. Kwestia "dokumentarności" w tych latach związana jest jednak z innym nazwiskiem. Chodzi tu o Aleksandra Bronikowskiego, który w poglądach na powieść historyczną zajął nieco odmienne stanowisko od Niemcewicza, czemu dał wyraz zarówno w wypowiedziach o charakterze teoretycznym w *Hipolicie Boratyńskim*, jak również przez realizację *Kazimierza Wielkiego i Esterki* /1928/.

Wspomniano już, że Niemcewicz w sposobie ujmowania faktów i malowania tła obyczajowego pozostawał w pewnym stopniu pod wpływem skotowskiej koncepcji. Wprowadził do *Jana z Tęczyna* wiele nazwisk i postaci historycznych³⁶, które w opisywanym okresie odgrywały większą rolę w życiu politycznym oraz zbeletryzował autentyczne wydarzenia, co można uważać za próbę przeciwstawienia się powieściowym koncepcjom Scotta, to jednak wydarzenia te pozostawały na marginesie romansowych przygód Jana i Cecylii, Niewątpliwie autor wchodził w szczegóły zbyt drobne dla dziejopisa", zmierzał jednak równocześnie fantazją uzupełnić i objaśnić surowe i poważne dzieje. Bronikowski natomiast tylko nieliczne sceny two-

rzył z fantazji. Jego postulatem było odmalowanie przeszłości głównie w oparciu o źródła i materiały historyczne, a nie zainteresowanie czytelnika sensacyjnymi przygodami bohaterów; ważniejszą dlań była prawda historyczna od kunsztownie skonstruowanej akcji. Stąd nie traktował on materiału dziejowego tak jak Niemcewicz, lecz z całym pietyzmem badacza przeszłości przedstawiał różne wydarzenia historyczne i osoby. W obrębie opracowanej epoki pozostawał zupełnie wierny źródłom historycznym, a wierność tę posuwał aż tak daleko, że nie wahał się przed dosłownym przytaczaniem całych ustępów z kronik i rękopisów. W H i p o l i - c i e B o r a t y ń s k i m obok najważniejszych, znanych faktów historycznych znaleźć można nawet drobne i błahę, ale źródłowo udokumentowane³⁷. Konsekwencją takiego stanowiska był krytyczny stosunek powieściopisarza do przeszłości, którą mu przyszło opisywać. Nie darmo przecież dowodził, że "obrazy pisarza powinny być różnolicie z rzutów światła i cieniów utkane"³⁸. Negatywne stanowisko Bronikowskiego wobec przeszłości spotkało się z surową oceną krytyków. Wystąpienia K. Brodzińskiego /1828/ oraz anonimowych recenzentów "Gazety Polskiej" /1829/, podpisujących się kryptonimem S. i A.P. są wymownym przykładem tendencji apologetycznych współczesnej krytyki wobec przeszłości. Mniej znane wystąpienie K. Brodzińskiego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w dniu 5 marca 1828 roku³⁹, podkreślało wprawdzie, iż w romansach historycznych nie należy pomijać prawdy historycznej, ale z całą stanowczością przeciwstawiało się traktowaniu historii jako podstawy fikcji, bowiem "wyobrażenia zmyślane i prawda tak zostaną powikłane, że w końcu jedne za drugie branymi będą". Jego zdaniem romanse historyczne Bronikowskiego

"mało dobrego wróżą świętości, z jaką hodowane być winny dzieje narodu, u którego wspomnienia razem z nadziejami się łączą, dla którego dzieje powinny być przedmiotem rozważli i serca, nie samej imaginacji".

K. Brodziński dość złośliwie stwierdził, iż dla pisarzy romans historyczny jest rodzajem bardzo dogodnym, gdyż "podania zastępują u nich to, co by stworzyć powinni"⁴⁰.

A n o n i m o w i k r y t y c y, r e c e n z e n c i z " G a z e t y P o l s k i e j ", w a r t y k u l e " N a ł ę c z " r o m a n s h i s t o r y c z n y p r z e z

autora "Połaty", porównany z powieścią "Kazimierz Wielki" przez Pana Bronikowskiego napisaną skłonni byli uznać wyższość Bernatowicza, głównie z tego powodu, iż szukał on w przeszłości tematów, podobnie jak Niemcewicz, do "pokrzepienia serc", podczas gdy powieściopisarstwo Bronikowskiego wyrosło z tradycji rewizjonistycznych. Autor Kazimierza Wielkiego starał się dać obraz opisywanej epoki w oparciu o materiały historyczne /przypomnieć warto, iż Bronikowski pracował nad historią Polski - wydał dzieło *Die Geschichte Polens von ältesten Zeiten bis auf unsere Tage*, Drezno 1928/.

Recenzenci zaatakowali je:

"dostrzeżony w powieści niemieckiej brak szacunku dla rzeczy, które się wieki uświęciły. Jeśli się nie mylim, autor jej nie zawsze z dobrej strony lubi wystawiać osoby oznaczone w dziejach naszych piętnem chwały lub cnoty. Przyzwyczajeni szanować cienie królów naszych i bohaterów, z żalem ich widzimy w poniżonej, a tym bardziej szyderskiej postaci"⁴¹.

Niewątpliwie powieść Bronikowskiego o Kazimierzu Wielkim nie należała do najlepszych jego utworów. Szeroko rozbudowany element anegdotyczny oświetlił postać króla zbyt jednostronnie, od strony alkowy. Ale recenzenci niesłusznie przeciwstawiali Należcza powieści Kazimierz Wielki tylko dlatego, że "Kazimierz w powieści niemieckiej nie ma prawie żadnego z tych znamion, które mu imię Wielkiego nadały". W oparciu o utwór Bernatowicza sprecyzowali swój program literacki dla powieści historycznej, w którym eksponowane miejsce zajęły takie składniki, jak dydaktyzm, heroizacja postaci, tajemniczość wydarzeń.

Różnicę stanowisk w zapatrywaniu się na przeszłość pisarzy przebywających w kraju i Bronikowskiego podkreślił dość charakterystyczny przypis wydawcy do pierwszego tomu *Kazimierza Wielkiego* /1828/:

"Tytuł oryginału niemieckiego jest Kazimierz der Grosse Piast. Gdy pod tym tytułem dostało się do rąk naszych to pismo p. Bronikowskiego, rozumieliśmy, że w nim znajdziemy obraz cnot i wielkich czynów tego drogiej pamięci króla polskiego. Ale przeczytawszy je, dowiedzieliśmy się, że autor zamierzył był sobie uważać Kazimierza W. ze strony jego osobistej słabości, a mianowicie upodobanie jego w pięknej Izraelitce, które żąd-

na miarę składać nie może rozdziału wielkości w życiu tego monarchy. ... Nie chcąc rzeczą tytułowi przeciwną ujmować czci należnej dobremu królowi, byliśmy zniewoleni do tytułu oryginału dodać w kopii "i E s t e r k a".

Przy okazji "rozliczenia się" z Bronikowskim o stosunek do przeszłości, autorowi H i p o l i t a B o r a t y ń s k i e g o wytknięto zbyt niewolnicze naśladowanie, a nawet kopiowanie schematów powieściowych Waltera Scotta. Wynikało to głównie ze sądów, zawartych w przedmowie do H i p o l i t a B o r a t y ń s k i e g o ⁴². Prawdą jest niewątpliwą, iż Bronikowski wysoko sobie cenił twórczość Scotta ⁴³, ale kiedy krytyka zbyt natarczywie łączyła jego nazwisko ze szkockim bardem, zareplikował dość energicznie:

"Co się tyczy argumentu ad servile pecus imitatorum, czyli do liberii Waltera Scotta względnie do wystawienia łącznego wydarzeń albo ukształtowania charakterów - to wyrzekam się go raz na zawsze teraz i na przyszłość najuroczyściej /podkreślenie JJ/, bo w pierwszych szedłem za historią [JJ], a w drugich za dobrym czy złym kierunkiem mojego dowcipu. Tym bardziej daleki jestem od niewolniczego naśladowania, o które mnie pomawiają, że go w przedstawieniu tak różnych wydarzeń, tak odmiennych miejscowych i narodowych stosunków, które wcale różny kierunek nadawać muszą biegowi myśli pisarza, nie mogą uważać za podobne do skutecznienia" ⁴⁴.

W toczącym się sporze wokół programu powieści historycznej w 1827 roku odnotować nam przyjdzie wystąpienie Fryderyka Skarbka, który przez opublikowanie swej powieści T a r ł o opowiedział się za możliwością pogodzenia w romansie historycznym elementów fikcji z treściami historycznymi, zarysowanymi na podstawie konkretnych źródeł. W L i ś c i e d o Ł u k a s z a G o ł ę b i o w s k i e g o, umieszczonym na wstępie powieści, Skarbek pisał m.in.:

"Historycy nie lubią romansów, a zwłaszcza historycznych; surowe ich oko natrafia w nich nieustannie na jakiś anachronizm, na przeistoczenie zdarzenia, na przypisywanie czynów znanych takim osobom, które o nich nigdy nie myślały. Gniewają się oni nieraz za to, że w takich powieściach występują na scenę znaczenia jakieś figury zupełnie im nieznanne, a znajome zawsze więcej działają i mówią, jak o ich postępkach i mowach najbiedniejsi historycy wiedzą. Przy wszystkich tych zmyśleniach jest wszelakoż, a przynajmniej być powinno, wiele prawdy w historycznym romansie. Dowiódł tego sławny Anonim angielski, że można w tego rodzaju powieści zachować prawdę obyczajów, wieku, charakteru osób znanych, opisu miejscowości i

wystawienia scen pożycia ludzkiego. Do tej prawdy zmierzać powinien autor romansu historycznego; i ja ją chciałem zachować"⁴⁵ [podkreśl. JJ]

Wypowiedzią Skarbka zajął się bliżej nieznany recenzent "Gazety Polskiej", który w całej rozciągłości poparł stanowisko autora T a r ł y wobec problemu prawdy historycznej. Przedstawił on pogląd, iż romanse historyczne stanowią uzupełnienie historii, a w związku z tym winny się zajmować drobiazgowym odtwarzaniem szczegółów /powtórzy to kilka lat później Grabowski/, odsłanianiem tajemnic domowych bohaterów; dowodził, że "zamiarem dzieł, noszących nazwisko romansów historycznych, być powinno zapełnienie wszystkich szczegółów, na których zbywa historii"⁴⁶, a pod pojęciem owych "szczeólów" rozumiał "drobne przyczyny życia domowego" postaci historycznych. Zdaniem bezimiennego recenzenta przybliżenie tym sposobem bohaterów z odległych epok pozwoli na pełniejszą ich popularyzację, bowiem "wtenczas prawda historyczna staje się popularna, gdy czytelnik pała tym samym ogniem jak bohater dziejów".

Kolejnym ogniwem w dyskusji nad powieścią historyczną była obszerna rozprawa również anonimowego autora, zatytułowana W a l t e r S c o t t i j e g o w i e k w s p ó ł c z e s n y, wydrukowana w "Gazecie Polskiej" w roku 1828⁴⁷. Autor rozprawy podkreślał szeroko zasługi W.Scotta położone na polu nowego gatunku powieściowego. Jego zdaniem przykład szkockiego pisarza spowodował, iż dotychczasowy romans historyczny, którego "część historyczna była środkiem do oddania pewnych filozoficznych i moralnych pomysłów", stał się bliski "poziomym scen życia". Przed pojawieniem się Scotta w utworach, opisujących wieki miniowe, dominowała tendencja dydaktyczna: "Zasięgało pomocy historii, aby z niej wydobyć lub wplatać w nią idealne charaktery". Opierając się o tą tezę, bezimienny autor sporo miejsca poświęcił koncepcji bohatera romansu historycznego, którym mogła być równie dobrze postać realna, jak i zmyślona; "szło tylko o to, aby pokazać w niej jaki ideał". U Scotta natomiast widoczną stała się skłonność do rysowania bohatera zbiorowego, bywał nim najczęściej lud⁴⁸. Stąd anonimowy autor wywodził, odmiennie aniżeli to czynił Niemcewicz, iż "tylko lud uważa

winiem za właściwego bohatera romansu historycznego.

Na marginesie rozważań o bohaterze został zasygnalizowany dość swoiście pojęty problem prawdy historycznej w utworach opisujących przeszłość:

"Bohaterem ich nie jest właściwie człowiek pojedynczy, ale lud cały. Lecz właśnie dlatego wiąże się dzisiejsze romanse ściśle z naturą i rzeczywistą historią /.../ Łatwo jest poecie zrobić z pojedynczego, co mu się podoba, ale naród cały musi uważać w rzeczywistości. Nie mogąc tu samowolnie tworzyć poezje, musi jej dochodzić z rzeczywistością" /podkreślenie JJ/49.

Mówiąc o konieczności zachowania prawdy historycznej przy malowaniu obrazu społeczeństwa, autor rozprawy uważa za błąd, iż twórcy romansów historycznych czerpali z historii tylko materiał, który następnie swobodnie przetwarzali: "Wszędzie usługiwała niejako historia wyższym zamiarom", nie zajmowano się nią samą, "lecz szukano w niej tylko materiałów, aby ją ożywić obcym duchem, nie zaś jej własnym". Wierność historyczną i obyczajową zgłaszał jako warunek prawdy i piękna.

Podobnie jak i jego poprzednicy, autor rozprawy wskazał na ścisły związek powieści historycznej z historiografią, przyznając tej pierwszej większą możliwość "oznaczania historycznego ducha" i zapoznania czytelników "z obyczajami wieku i fizjognomią narodu". Według jego pojęć powieść historyczna jest "tylko swobodniejszą formą historiografii, ale zarazem formą, w której duch historii wierniej częstokroć przebija, jak w suchym opowiadaniu"⁵⁰.

W dyskusji na temat powieści historycznej i w atmosferze ogólnego kultu W.Scotta nie zabrakło również głosu Kraszewskiego, którym - jak uznali niektórzy - wpisał się w szeregi wyznawców autora *W a v e r l e y*'a. Najwcześniejsza wypowiedź przyszłego twórcy polskiej powieści historycznej pochodzi z kwietnia 1832 roku, chociaż drukiem ukazała się dopiero w roku 1837, tuż przed wystąpieniem Grabowskiego z trzecią częścią *L i t e r a t u r y i k r y t y k i* /Wilno 1838/, którym zapoczątkowano nowy, tym razem głośny spór literacki o powieść historyczną. Chodzi tu o artykuł pt. *R z u t o k a n a ś c i e ż k ę*, którą *p o s z e d ł e m*, ogłoszony przez Kraszewskiego

jako przedmowa do powieści *Dwa a dwa jest cztery czyli piekarz i jego rodzina*⁵¹.

Rozwodząc się nad talentem i wyobraźnią wielkiego "maga północy", wysoko oceniając jego dzieła, Kraszewski podkreślił szczególnie jeden moment: "Walter Scott pokazał, jak należy zdożyć historią, nie spoczwarzając ją" [podkreślenie JJ]. Niewątpliwie stwierdzenie to musiało wynikać ze znajomości dotychczasowej dyskusji o powieści historycznej, a także ze znajomości utworów Scotta /przekłady ich zaczęły się ukazywać od 1822 r./ i z tego, co o nim napisano. Padało przecież tuż przed powstaniem pierwszych młodzieńczych powieści historycznych Kraszewskiego. W oparciu o tę znajomość, mógł młody Kraszewski przedstawić projekt uszeregowania trzech typów romansu historycznego w zależności od stopnia powiązania z faktami historycznymi. Zdaniem Kraszewskiego istnieją więc powieści, "w których główne osoby, intryga i tło same jest historyczne", istnieją takie, gdzie "główne osoby czepiają się tylko historii", a na koniec mamy do czynienia z "odmalowanymi na tle historycznym, a jednak nie historycznymi". Ostatnie wiążą się z przeszłością nie poprzez wypadki, intrygi czy osoby, "ale obyczaje, szczegóły, drobnostki i błyskotki historyczne". Trzeba zaznaczyć, iż wszystkie wyróżnione typy powieści historycznej spotyka się w późniejszej twórczości autora *S t a r e j b a ś n i*.

Mimo entuzjastycznej oceny twórczości i talentu W.Scotta, Kraszewski krytycznie ustosunkował się do jego naśladowców /"to tylko złego zrobił światu, że przy nim wylął się rój naśladowców, którzy tym mu są podobni, że piszą"/, a także sam nie poszedł w jego ślady. Recepcja powieści Scotta na gruncie polskim związana była z apologią przeszłości szlacheckiej, Kraszewski zaś, zarówno w swoich pierwszych młodzieżowych powieściach historycznych /*O s t a t n i r o k p a n o w a n i a Z y g m u n t a I I I - 1833, K o ś c i ó ł Ś w i ę t o m i c h a l s k i w W i l n i e - 1833*/, jak i późniejszych, nigdy nie stał się jej chwalcą:

"Chcąc malować wiek, jego zwyczaje, osoby i wypadki, trzeba być bezstronnym, trzeba nie tak pisać jakby być powinno,

ale tak - jak było. Inaczej obrazy historyczne były marzeniami i jak bym ich pewno nie pisał, nie chcąc głowy mojej wysmażonych płodów podawać za prawdy historyczne"

pisał w przedmowie do *Kościół Św. Tomicha 1. skiego w Wilnie*⁵². W "historycznych obrazach" swoich zastosował zaś zupełnie odmienną od Scottowskiej metodę tworzenia. Były to pierwsze próby pisania "powieści dokumentarnej". Metoda ta polegała na "kronikarskim" zestawieniu faktów i wydarzeń ściśle w oparciu o materiały źródłowe i łączenie ich ze sobą fikcyjnymi dialogami. Powieści te zaopatrywał często w odsyłacze i źródłowe przypisy, jakby pragnął wzbudzić w czytelniku przekonanie o autentyczności wydarzeń historycznych, które często referuje sam w wypowiedziach odautorskich. W Roku ostatnim panowania Zygmunta III zapewniał czytelników, że "osoby tu wprowadzone są historyczne, równie jak wypadki, wyrazy zaś, które wymówione były przez osoby działające, zostaną podkreślone"⁵³.

W metodzie tej można się dopatrzeć kontynuacji zapoczątkowanej, a wspomnianej już wcześniej, techniki powieściowej Aleksandra Bronikowskiego, którą Kraszewski starał się właściwie w pełni wprowadzić do utworów opisujących przeszłość, zmodernizować i nadać jej artystyczny kształt. Kapitalnym tego przykładem jest *powiastka I m i e n i n y*, która została napisana w 1831 roku. Mogłaby być uznana na pierwszą próbę tworzenia utworu o tematyce historycznej przez Kraszewskiego, gdyby nie wyznanie samego autora, iż *Rok ostatni panowania Zygmunta III powstał pierwszy*.

Tendencje Kraszewskiego spotkały się z ostrą krytyką recenzentów, którym nie odpowiadał rewizjonizm historyczny pisarza, przeciwstawiający się apologetycznym koncepcjom uświetniania w powieściach historycznych przeszłości szlacheckiej, ani też sposób tworzenia powieści - obrazów historycznych⁵⁴. Sam autor po kilku latach również krytycznie ocenił swoje młodzieńcze próby powieściowe⁵⁵.

Dalszy ożywiony ruch na polu powieściopisarstwa o tematyce historycznej, rozpowszechnianie się tego nowego gatunku powieściowego przy równoczesnym, poważnym rozwoju powieści współczesnej, powodowały ciągłą dyskusję na łamach czasopism. Wypowiedzi

krytyków literackich stale wracały do oceny cech warsztatu pisarskiego W.Scotta. Centralną sprawą nadal pozostawał stosunek powieści do historii, czyli problem prawdy historycznej. Atakowano konsekwentnie praktykę posługiwania się historią w powieściach, przedstawiających przeszłość dla wyrazu pewnych idei, podporządkowanie tematyki historycznej celom dydaktycznym:

"Rozpowiadano dziwne wydarzenia z rzeczywistego życia, lecz jedynie w tym celu, aby z nich wysnuć jaką naukę moralną. Wszędzie historia usługiwała wyższemu celom; nie była samodzielną, wolną, czystą, dla siebie samej obrabianą przez poetów; oni w niej szukali tylko materii, aby ją ożywić obcym duchem, ale nie szukali jej właściwego ducha" - pisał anonimowy krytyk w artykule pt. **C h a r a k t e r h i s t o r y c z n e g o r o m a n s u w X I X w.**⁵⁶ Autor artykułu sporo miejsca poświęcił stosunkowi powieści historycznej do historii i - podobnie jak Niemcewicz oraz anonimowy autor wspomnianej już recenzji **T a r ł y Fryderyka Skarbka** z 1827 roku - uznał, iż winna ona ją uzupełniać. W swoich tezach szedł nawet dalej, dowodząc iż powieść o tematyce historycznej jest częścią czy odgałęzieniem historii. Bohaterem takiej powieści miał być cały naród, jego pojedynczy przedstawiciele mieli stanowić "nić do powiązania obrazów ludu, kraju i obyczajów".

W dyskusji tej uczestniczył też nasz powieściopisarz. Snując teoretyczne rozważania o powieści historycznej, rozwijał Kraszewski konsekwentnie swoje poglądy na ten gatunek literacki. W roku 1836 w "Wizerunkach i Roztrząsaniach Naukowych" ukazał się jego obszerny artykuł zatytułowany **O p o l s k i c h r o m a n s o p i s a r z a c h**⁵⁷. Dokonując ogólnego przeglądu twórczości powieściowej w początkach pierwszej połowy XIX wieku oraz zastanawiając się nad charakterem i znaczeniem romansu, poczynił kilka spostrzeżeń w odniesieniu do powieści historycznej i jej twórców. Uwagę naszą zwrócić może szczególnie zmodyfikowany nieco sąd o Walterze Scocie. Wprawdzie nie brak w dalszym ciągu stwierdzenia, że "do czasów Waltera Scotta nie mieliśmy wyobrażenia historycznego romansu", ale obok niego spotykamy uwagę: "Popularność Waltera Scotta dowodzi zapewne, że nie był jednym z najoryginalniejszych geniuszów" [podkr.JJ]. W ocenie naśladowców autora Rob Roy'a Kraszewski niczego nie zmienił:

w dalszym ciągu zarzucał im brak talentu, określając ich mianem "gryzmołów z kronikami w rękę"⁵⁸.

W artykule tym, w części odnoszącej się do romansu historycznego, autor *Roku ostatniego* ... starał się przedstawić wyraźnie swoje stanowisko wobec dylematu "prawda historyczna" czy "prawda artystyczna" /poetyczna/, wobec problemu "autentyzmu" i "fikcji literackiej" w utworach opisujących przeszłość. Pamiętamy bowiem, iż już w roku 1834 bohaterka *Czterech weseł* mówiła o dawniejszych powieściach: "Wszystko przesadzone - z nich takie można mieć wyobrażenie o świecie, jak z podróży Gulliwera o zamorskich krajach. Niejeden pisarz poświęca prawdę dla stylu, nakręca uczucie do poezji, wypadki do liczby tomów i rozdziałów". Tak więc Kraszewski od samego początku dał się poznać jako zwolennik prawdy w utworach powieściowych. W artykule pisał wprawdzie, iż:

"romans czy powieść, ażeby były cykiem tym, czym być powinny, innego celu nad estetyczny - piękności, artystyczny - wykonania, mieć nie powinny. Poważne reformatorskie uwagi, zamknięte w bladuróżowej łupinie fikcji, same stają się bezużyteczne, a jej wiele ujmują"

ale oceniając ujemnie określoną powieść historyczną - taką, jak *Pojata, córka Lezdejki*, albo *Litwini w XIV wieku* /1836/ Feliksa Bernatowicza - zarzucał jej głównie brak prawdy historycznej w malowanym obrazie przeszłości. Pisał: "Przedmiot i czas powieści są po części winne, że nigdy prawdopodobną co do szczegółów być nie mogła, bo gdzież było szukać obrazu ówczesnych obyczajów, strojów i tysięcy szczegółów, które sumienny malarz z historyczną ścisłością, wiernie określić powinien?" [podkr.JJ]. Niemcewiczowi wytknął, iż opisał w *Janie z Tęczyna* "nieściśle współczesne szczegóły życia owego wieku". Bronikowskiego zaś słaawił za to, że część historyczna we wszystkich jego powieściach "starannie jest obrobiona, materiały z rękopisów i rzadkich ksiąg wyszperane, same nawet szczegóły lokalne więcej niż zwyczajnie u naszych pisarzy wypracowane"⁵⁹. Sądy Kraszewskiego o Bronikowskim niewątpliwie wynikały też z teoretycznych deklaracji tego ostatniego na temat autentyzmu postaci i wydarzeń historycznych. Wszystko to jednak razem świadczy, iż dla autora artykułu *O polskich*

romansopisarzach autentyzm, tj. wierność i dokładność przedstawionych faktów historycznych i postaci była zasadniczym postulatem teoretycznym w zakresie powieści historycznej. Kraszewski zaprezentował się więc już w 1836 roku jako bezwzględny zwolennik prawdy historycznej. Tym samym przeciwstawił się coraz wyraźniej teoretycznym koncepcjom opartym o twórczość Scotta i praktyce "powieści scottowskiej" pod piórem naśladowców genialnego pisarza.

Program powieści historycznej wysunięty jeszcze w latach przedpowstaniowych, a także stanowisko Kraszewskiego po roku 1830 wobec problemu prawdy historycznej w utworach o tematyce historycznej, znalazły swoje odbicie w kolejnym szkicu o szkockim powieściopisarzu. W roku 1837 ukazała się w "Wizerunkach i Rotrząsaniach Naukowych" obszerna, anonimowa rozprawa pt. *W a l t e r S c o t t*⁶⁰. Zawierała ona wiele akcentów pochwalnych wobec szkockiego barda, omawiała zaś szczególnie przedmiot powieści historycznej, uważając ją za pomocniczy środek dopełniania nauki historii. Zdaniem autora rozprawy romans historyczny winien zająć się malowaniem obyczajów, a więc tym, **czym nie zajmuje się historia:**

"W tym rodzaju dzieła, będącego obrazem pewnych towarzystw w pewnych epokach istniejących, autor wyszukuje starannie wszystkie szczegóły, którymi historia pogardza ... Celem jego być nie może sam opis ze stanem znajomości ustaw, ale wystawiając na scenę, powinien je wydać jak gdyby oczom naszym przytomne były; nie powinien nam tłumaczyć praw, ale je w pełnieniu przez ludzi ukazać, najgłówniejszym zaś przedmiotem jego jest malowanie obyczajów, które równie jak prawa i ustawy istotną stanowią część towarzyskiego są częścią"
[podkr. JJ].

Malując obyczaje, twórca historycznego romansu dbać winien o prawdziwość charakterów przedstawionych postaci historycznych i nie może obdarzać ich cechami wymyślonymi, jednym słowem - winien pamiętać o konieczności zachowania prawdy historycznej.

Wspomniano już wcześniej, iż wydanie trzeciej części *L i t e r a t u r y i k r y t y k i* Michała Grabowskiego w 1838 roku zapoczątkowało nowy etap sporu literackiego o powieść historyczną. Wprawdzie wystąpienie Grabowskiego poświęcone było głównie krytyce współczesnej literatury francuskiej, ochrzczonej przez niego mianem "literatury szalonej", ale nie brakło w nim

uwag na temat utworów opisujących przeszłość. Krytycy z kręgu "Tygodnika Petersburskiego" atakowali francuskie romansopisarstwo wcale nie za program literacki, lecz przede wszystkim z powodów ideowych; oburzali się na twórców "literatury szalonej" za ich krytycyzm wobec społeczeństwa, za tandencje demaskatorskie w odniesieniu do arystokracji, za poglądy demokratyczne. Maria Straszewska w swoich uwagach o "Tygodniu Petersburskim" trafnie zauważyła, iż w pojęciach Grabowskiego taki krytycyzm mógł obudzić nie tylko niezadowolenie z istniejącego porządku rzeczy, ale zrodzić "ducha buntu"⁶¹. Wychodząc z takiego założenia, autor *L i t e r a t u r y i k r y t y k i* zarysował program powieści historycznej, w którym domagał się od jej twórców przede wszystkim apologetycznego stosunku do przeszłości. Dał temu wyraz w ocenie powieści historycznej Pawła Lacroix /Bibliophil Jacob/, który:

"ciągnie na latarnię historię narodową. Wygrzebuje w niej krew, niedole, przesąd, ciemnotę, brudny szczegół w życiu najpodlejszego gminu, ułomności w monarchach i księżętach i z triumfem wywodzi to na jaw, wywiesza przed oczyma wszystkich, jakby na usprawiedliwienie, że tę przeszłość zniesiono, oplwano/.../. Bibliophil wybrał sobie oczerniać w imaginationsi ludu dawny stan społeczny i instytucje swojej ojczyzny, wystawiając je niby w obrazach z całą sumiennością antykwariusza odsłonionych. Ale daleko stąd do sumienności! Prawdziwość obrazu historycznego nie zależy na bezwzględnej rzetelności przytaczanych szczegółów, ale na przytaczaniu ich raczej w proporcjach i znaczeniu, jakie miały w rzeczywistości bycie"

Ocena ta wzmocniona została uwagami o powieści historycznej Wiktora Hugo /*N o t r e D a m e d e P a r i s*/, której zarzucał nieprawdziwość obrazu historycznego. Jego zdaniem pisarze francuscy, a w tym szczególnie W.Hugo "fałszują historię dawną dla przypodobania się obecnie panującej opinii" /s.97/. Tak więc wszystko, co tylko zawierało akcenty krytyczne wobec przeszłości było "namiętym pieniactwem" i "lekceważeniem przeszłości", którą należało - zdaniem krytyka - opromienić "prawdą poetycką". Stąd płynęła pochwała twórczości W.Scotta. Był on tym, który

"Pamiętki niedawne [...] zatrzymał, przeszłość upoetyzował, tryb życia narodowy dobitnie wyraził i stworzył ten popularny rodzaj poetyckiego utworu, którego miejsce nie jest w oddzielnej, literackiej sferze, ale owszem, jeszcze wśród obyczajów, sympatii, upodobań pospolitych; utwór połowicznego

bytu, pół w sztuce, pół w rzeczywistości jeszcze zamknięty, w stanie najwłaściwszym dla siebie"⁶².

Program powieści historycznej, wysunięty przez M. Grabowskiego, był uwarunkowany czynnikami pozaliterackimi, **wyplýwał z ideowych pobudek koterii petersburskiej**. **Polski romans historyczny** miał nie tylko ukazywać przeszłość; chodziło głównie o apoteozę dziejów narodowych, odpowiadającą reakcyjnym ideom politycznym. Dlatego też w miejsce prawdy historycznej Grabowski wysunął koncepcję "prawdy poetyckiej", uznając ją za daleko ważniejszą od pierwszej. Dał temu wyraz w korespondencji z Henrykiem Rzewuskim, w której wyrażał się lekceważąco o zarzucanych mu błędach historycznych, jakich dopuścił się przy pisaniu **S t a n i c y h u l a j p o l s k i e j**:

"Mam bowiem za nic szczegółową omyłkę lub nieprawdę w romansie; z romansu nie uczyć się historii, ale romans może zachęcić do historii, może światłem pryzmatycznym ukolorować świat narodowej historii i obyczajów. Wpadłem może w tą ostateczność, zrażony dawną metodą moich antecessorów romansopisarzy, trzymających sucho historii, i to nawet historii nie w źródłach, ale w powszednich kompilacjach. Ja szukałem wszędzie wyłącznie poetyckiego skutku, dla niego zgwałciłem, gdzie nie wypadało tylko, historyczną prawdę [...]. Są więc w S t a n i c y nie tylko fałszywe historyczne, ale co gorsza - są obyczajowe"⁶³. /podkreślenie JJ/.

Wystąpienie Grabowskiego wywołało częściową replikę ze strony Kraszewskiego, który nie tylko nie był skłonny do przyjęcia niektórych szczegółowych poglądów autora **S t a n i c y h u l a j p o l s k i e j** na literaturę francuską /np. Balzaka/, ale przede wszystkim podjął dyskusję na temat powieści historycznej. W artykule **O l i t e r a t u r z e s z a l o n e j** M. Gr. kwestionował więc jednostronność spojrzenia na przeszłość:

"Dwa są sposoby widzenia przeszłości: sympatyczny i ironiczny. Pierwszy - wiedzie za sobą częstokroć zaślepienie i niepomierne żądze wyświecania piękniejszych miejsc w dziejach /podkreślenie JJ/, drugi - prowadzi do znęcania się nad czarną i brzydą częścią historii. Jak jeden, tak drugi sposób, chociaż mogą się wcielić w dziełach wielkich, nie mogą wydać kompletnych, sprawiedliwych obrazów, na które potrzeba bezstronności"⁶⁴.

Sam opowiadał się zresztą raczej za stanowiskiem drugim, pisząc, "że stanowiska ironii więcej widzieć można" /wyróżnienie JJ/, - podczas gdy "dzieła dyktowane tylko niepomierną sympatią

ku przeszłości, chwalebne celem, są po większej części słabe i nudne". Odrzucał tym samym sugestię Grabowskiego idealizowania przeszłości.

W rozprawie *P r z e s z ł o ś ć i p r z y s z ł o ś ć r o m a n s u*, w której dawał obszerny wywód genetyczny tego gatunku literackiego, wskazując na łączność romansu z poezją, dowodził Kraszewski, iż celem romansu może być jedynie "piękność estetyczna zasadzona na prawdzie".

Kwitując ataki Grabowskiego na francuskich romansopisarzy, uważał, iż wzorem Balzaka i Sue'go "romans nie konwencjonalny, ale rzeczywisty jaki świat powinien malować"⁶⁵. Nie bardzo był też skłonny do przyjęcia tezy, iż opisując przeszłość, należy do niej odnosić się z bałwochwalczą admiracją. Jego zdaniem "pisarz romansu, poeta, artysta tam, gdzie konieczność, całość obrazu potrzebny mu stopień prawdy wymagają, nie ma się cofać przed śmiałym rysem, nie ma go naciągać do koniecznych a przesadzonych prawideł" [podkreślenie JJ]⁶⁶.

Znamienną była również wypowiedź pisarza na temat prawdy historycznej w utworach literackich, wręcz zaprzeczająca stanowisku Grabowskiego w tej kwestii. Otóż w recenzji o *P o w i e ś c i a c h J a d a m a* /Adama Gorczyńskiego/ pisał Kraszewski w roku 1839:

"Święta rzecz jest prawda a prawda o przeszłości najświętsza, najnietykalniejsza, bo raz wyszepeconej [...], raz okłamanaj, nikt potem przywrócić nie potrafi do pierwszej czystości. Przeto ilekroć widzimy nowe powieści historyczne, targające się na świętą niepokalaną historię, drżymy z obawy, aby one nie sfałszowały jakiego faktu lub ducha jego nie przedstawiły w urojonym świetle"⁶⁷.

Odbiłoby się to bowiem - zdaniem Kraszewskiego - niekorzystnie na społeczeństwie, które częściej zaznajamia się z dziejami oczyszczonymi przez powieści, aniżeli przez właściwą historię. Ostrzegając więc pisarz przed "zmyśleniem" w powieści historycznej, jak również dowodził, że nie można oceniać wartości tego rodzaju utworów "sądząc je tylko pod względem sztuki"⁶⁸.

Kraszewski - jak należy sądzić - postępował jednak ostrożnie i umiarkowanie. Zdając sobie sprawę, iż tak jednoznaczny, manifestacyjnie zaprezentowany pogląd na prawdę dziejową w utworach historycznych mógłby wywołać kontrowersje zarówno ze strony Gra-

bowskiego - z którym przecież pozostawał w dość ożywionych, prawie przyjacielskich kontaktach - jak i innych powieściopisarzy historycznych czy krytyków literackich, proponował swoistego rodzaju kompromis. Wyrażał się on w tym, iż autor *Roku ostatniego panowania Zygmunta III* sugerował tworzenie dwu rodzajów powieści historycznej:

- przy jednych, malujących czasy i obyczaje, dopuszczał możliwość swobodnego uzupełniania ogólniejszych rysów epoki fantazją twórcy;
- o innych natomiast "dotykających wielkich dziejów" pisał: "jeżeli świętokradzka ręka powieściopisarza uchyla ich zasłony, niechby jak najściślej uważały na to, żeby obelżywej plamy na poważne oblicze historii nie rzucić".

W tym typie powieści fantazja pisarza niczego nie winna uzupełniać, gdyż mogło się to stać ze szkodą dla historii.

Propozycja tworzenia dwu rodzajów powieści historycznej była - jak powiedziano - swoistym kompromisem. Zgłoszona została bowiem dość niespodziewanie, i to w momencie, kiedy autor recenzji szczególnie mocno wyeksponował problem prawdy historycznej. W innej sytuacji propozycję tę można by potraktować jako rozwinięcie wcześniej wyrażonych poglądów w artykule *Rzut oka na ścieżkę, którą poszedłem* czy też w rozprawie *Przeszłość i przyszłość romansu*.

Stanowisko Kraszewskiego, wyrażające się w uznaniu ścisłych związków romansu historycznego z historią i podporządkowaniu elementów fikcyjnych dzieła literackiego treściom historycznym, zaczerpniętym bezpośrednio ze źródeł, wywołało znów szereg dalszych wystąpień tak Grabowskiego, jak i innych pisarzy.

Spór o prawdę historyczną, o funkcję autentycznych wydarzeń i postaci w utworach opisujących przeszłość, przybierał różnorakie formy: dawał o sobie znać zarówno na łamach czasopism, jak w przedmowach do powieści, wiele też miejsca poświęcono mu w korespondencji. Znane są wypowiedzi listowne głównych adwersarzy w tej polemice: Grabowskiego i Rzewuskiego z jednej, a Kraszewskiego z drugiej strony. W pewnych momentach, które mogły mieć brzemienne w skutki konsekwencje, przeciwnicy zajmowali podobne

stanowiska, przy okazji zaś prawili sobie grzeczności. Wymownym tego przykładem była sprawa oceny powieści Magnuszewskiego.

Grabowski ocenił surowo na łamach "Tygodnika Petersburskiego" /1838/⁶⁹ historyczne próby Magnuszewskiego na przykładzie *Zemsty panny Urszuli*, podkreślając szczególnie udziwniony styl pisarza, który wcale nie oddaje opisywanej przez niego przeszłości: "Dla barwy historycznej nie wystarczy tu słówko przedawniałe, obrazek misterny, ale drobny; tu trzeba wiek malować przez czyny i namiętności ludzkie". Przy tej okazji zauważył, zbliżając się nieco do stanowiska Kraszewskiego, iż romanś "pożycza [...] środków d z i e j o p i s m a [wyróżnienie autora - JJ] i na wystawieniu dokładnym wypadków gruntuje swą właściwość".

Pogląd Grabowskiego został w pełni zaakceptowany przez J.I. Kraszewskiego w liście do autora *L i t e r a t u r y i k r y t y k i*⁷⁰.

Ta zgodność poglądów, zachwiana poprzednio stanowiskiem Kraszewskiego wobec "prawdy historycznej", spowodowała, iż Grabowski, przekonany o talencie Kraszewskiego, gotów był uznać go za jedyne pisarza, który mógłby stać się twórcą powieści historycznych. Uznając poważne umiejętności Kraszewskiego jako powieściopisarza, jego talent oraz świetną znajomość historii i jej źródeł, Grabowski nie mógł pogodzić się z faktem, iż Kraszewski nie akceptował w pełni zachwalanej przez niego "najdoskonalszej i jedynie doskonałej metody Waltera Scotta". Sytuacja ta znalazła odbicie początkowo w prywatnej korespondencji pisarza, której fragmenty cytuje się w przypisach⁷¹. Następnie jednak, kiedy Kraszewski nie dał skłonić się do zmiany swego teoretycznego poglądu na rolę prawdy dziejowej w utworach historycznych, Grabowski w wydany w 1840 roku drugim tomie *L i t e r a t u r y i k r y t y k i* ogłaszał:

"Chciałbym przekonać każdego o artystycznym znaczeniu romanśu walterscottowskiego, bo zdaje mi się tak być rzeczywiście; chciałbym szczególnie ustawić go tak wysoko przed oczyma pana Kraszewskiego, bo ze wszystkich naszych pisarzy on wydaje mi się najzdolniejszym wyrósć na polskiego historycznego romanśopisarza".

W tomie tym znalazły szczegółowe oświetlenie niektóre teoretycz-

ne problemy powieści historycznej.

Grabowski pisząc swoją *L i t e r a t u r ę r o m a n s u w P o l s c e*, zakwestionował przede wszystkim powszechną już praktykę uznawania romansu historycznego za uzupełnienie historii. Stanowisko takie - jego zdaniem - powodowało szereg poważnych uchybień natury artystycznej. Doprowadziło bowiem do przejęcia się przez powieściopisarzy "raczej dziejopisarskim obowiązkiem" aniżeli "poetycznym natchnieniem". Jedynym ich celem było "wydać obraz epoki, historycznego faktu, obyczajowej szczególności" bez specjalnej troski o "wdzięk artystyczny utworu"⁷².

Grabowski, polemizując z poglądami Kraszewskiego na rolę prawdy historycznej w powieściach opisujących przeszłość, dowodził, iż niektórzy powieściopisarze mają zbyt przesadne pojęcie o historyczności swych dzieł, chcąc "ażeby ich prace napiętnowane były duchem dzisiejszej dziejopisarskiej szkoły, skrzętnym badaniem szczegółów rzeczywistego życia i barw miejscowych"⁷³.

Jednocześnie autor *S t a n i c y h u l a j p o l s k i e j* stwierdzał przy okazji oceny dorobku powieściowego Feliksa Bernatowicza, iż w większości utworów tematycznie związanych z dziejami narodowymi obserwuje się zjawisko "niewierności historycznej", wynikające z "niedbałości poszukiwania w historii i obyczajach narodowych", co nie pozwala utrzymywać, "ażeby romans był [...] obrazem części dziejów". W końcowej partii swej wypowiedzi zauważył, że najważniejsze w powieści historycznej "byłyby proporcje artystycznego natchnienia i historycznej prawdy"⁷⁴.

Wiele akcentów polemicznych wobec stanowiska Kraszewskiego zawierały także uwagi autora *L i t e r a t u r y r o m a n s u ... o powieści historycznej Adama z Zatora Gorczyńskiego*. Wprawdzie Grabowski przyznał mu zgodnie za Kraszewskim "sztukę kreślenia historycznych pojazdów", ale równocześnie mocno podkreślał poważne uchybienia w partiach dialogowych, uważając je wręcz za mało udolne. Pamiętając, że autor *S t a n i c z y k o w e j k r o n i k i* chwalił Gorczyńskiego przede wszystkim za niefałszowanie historii, raz jeszcze zaznaczył swój punkt widzenia na sprawę odtwarzania historycznych obrazów przeszłości:

"Moim zdaniem - pisał Grabowski - autor romansu nie o prawdę historyczną, ale o prawdę poetyczną starać się przede wszystkim powinien; lekki anachronizm na najmniejszą uwagę nie zasługuje"⁷⁵

I dalej zauważył:

"Romansopisarz jest przede wszystkim poetą; choćby przytaczał szczegóły, najistotniejsze prawdy, skoro te nie składają się w żyjące i zajmujące obrazy, nie odpowiada bynajmniej swojemu powołaniu"⁷⁶.

Przytaczając zaś słowa Kraszewskiego, który stwierdzał, "że malując wiek, niekoniecznie potrzeba wielkich osób i czynów, gdyż czas każdy równie się na bokach i nizinach, jak na wierzchołkach swych maluje" /P o w i e ś c i J a d a m a / - Grabowski dowodził, iż największym błędem polskich romansopisarzy historycznych /"błędem ciężkim w oczach sztuki"/ jest wchodzenie przez nich w "wielką historię", podczas gdy ich celem winna być "mała historia" /rozumiał ją jako obraz obyczajów, historię rodów szlacheckich/. Z całym przekonaniem podkreślał, że twórcy powieści historycznej nie powinni opisywać znanych wydarzeń historycznych, "powtarzać swoim trybem historię", lecz "tylko dopełniać ją malowaniem części nietkniętych"⁷⁷.

Argumenty Grabowskiego mogły wywołać wrażenie, iż autorowi *S t a n i c y h u l a j p o l s k i e j* rzeczywiście chodziło o wartości artystyczne utworów historycznych. Pozorom tym jednak żadnym sposobem nie dawał się zwieść Kraszewski; orientując się w spologetycznych tendencjach przywódcy koterii petersburskiej, konsekwentnie stał na stanowisku prawdy historycznej w romansach o dziejach ojczystych bez względu na to, czy prawda ta mogła spełniać funkcje bezkrytycznej pochwały przeszłości narodowej, czy też im zaprzeczała. Stanowisko to próbował wyrazić w jednym z kolejnych swych wystąpień na łamach "Tygodnika Petersburskiego" w roku 1841 pod znamienym tytułem: O sumieniu w literaturze, przestrzegając przed fałszami w utworach literackich, a szczególnie w tych, które obrazują przeszłość. W nich bowiem "potrzebnaż jest więcej może niż gdzie indziej sumienie". Z dużą stanowczością przeciwstawił się powierzchowności takich twórców powieści historycznej, którzy "z dwóch słów klecą całą przeszłość", "wnioskują z zuchwałą beczelnością i zagłuszają prawdę"⁷⁸.

Teoretycznym swym uogólnieniom Kraszewski usiłował nadać artystyczny kształt w bezpośredniej realizacji powieściowej: w roku 1841 ogłosił drukiem powieść z czasów Zygmunta III pt. *Ostatnia z książąt Słuckich*. Nadał jej charakter drobiazgowej kroniki historycznej, co zaważyło ujemnie na kształcie artystycznym utworu. Książka spotkała się z nieprzychylną oceną ze strony krytyki literackiej, a sam Grabowski, który do niedawna w Kraszewskim widział potencjalnego twórcę powieści historycznej, po wyjściu *Ostatnie j z książąt Słuckich* zawyrokował w liście do księdza Hołowińskiego z dnia 17 kwietnia 1842: "Po księżniczce Słuckiej i ja powiadam, że Kraszewski powinien zaniechać roman- su historycznego". Zaś w liście wcześniejszym /grudzień 1841/, skierowanym do autora *Ostatnie j z książąt Słuckich*, pouczał go:

"W twoim romansie związałeś się nadto historią, dlatego na- zywam twoje dzieło obrazem historycznym, a nie romansem. Ro- mans nie ma nauczać historii /podkr.JJ/; on ma powabem wdzię- ku i interesem odnawiać przeszłość narodową"⁷⁹.

W latach 1842 - 1843 polemika wokół teoretycznych problemów powieści historycznej nabrała nieco żywszych rumieńców, wyszła poza krąg naszych dwu głównych adwersarzy. W roku 1842 na ła- mach "Biblioteki Warszawskiej" ukazał się obszerny artykuł za- tytułowany *O romansie, jego przekształ- ceniu, rozpostarciu się i wpływie na społeczeństwo*, podpisany kryptonimem E. St [arzyński], w którym autor z jednej strony zastakował - wzorem pseudoklasyków - romans w ogóle, umieszczając go na "niższych szczeblach hierarchii książkowej, a z drugiej - wystąpił ostro przeciw Grabowskiemu i jego scottowskiej koncepcji powieści hi- storycznej⁸⁰. Uważał, iż scottowska powieść historyczna, wdzie- rająca się "w posiadłości dramatu, epepej, historii, antykwariu- szostwa, kronikarstwa, nawet w posiadłości malarstwa", zbyt ma- ło uwagi zwracała na prawdziwość przedstawionych faktów history- cznych:

"Mówiąc z całym uszanowaniem dle talentu pisarza [W.Scotta - JJ], romanse jego przyczyniły się do puszczania w obieg fał- szowych wyobrażeń o stanie umiejętności u przodków. Antykw-

riusz, niezły w balladach, był bardzo niedokładny co do faktów"⁸¹ /podkr. JJ/

Z tego też przypuszczalnie powodu autor zdecydowanie przeciwstawił się koncepcjom traktowania powieści historycznej jako uzupełnienia historii. Pisał między innymi:

"Jakikolwiek jednak romans historyczny może mieć znaczenie pod względem artystycznym, z jakkolwiek mógł być gościnnością wszędzie przyjmowany jako dziecko swojego czasu, byłoby błuźnierstwem przeciw historii chcieć uważać go jako jej dopełnienie [...]. Biada historii, jeżeli wyobraźnia podejmie się ją dopełnić. Utwór poetyczny, do którego, wszystko, co ma być prawdziwie dziejowe, zbierane być musi z kronik, podań, pomników historycznych, z podać ustnych i wprzędzone w wątek myślenia może być dopełnieniem historii? Poezja tylko ożywia kształty dane przeszłości, ale ich nie tworzy ani dopełnia" /podkr. JJ/⁸².

W ślad za wspomnianymi wypowiedziami na łamach "Biblioteki Warszawskiej" zaatakowano Grabowskiego za jego powieści *K o l i s z c z y z n ę i s t e p y* oraz *S t a n i c ę h u l a j p o l s k ą* /Tyszyński/.

Wydawałoby się, iż Kraszewski uzyskał sprzymierzeńca w sporze z Grabowskim o ścisłość w odtwarzaniu wydarzeń historycznych. Ale pomoc ta została osłabiona przez odmówienie powieści historycznej większego znaczenia w literaturze. W tym czasie dają się wyraźnie zaobserwować zabiegi Grabowskiego zmierzające do bliższego porozumienia w Kraszewskim. Autor *L i t e r a t u r y i k r y t y k i* przyznawał w jednym z listów do Kraszewskiego / z dnia 24 III 1842/, że *S t a n i c a ...* to "wierutne kłamstwo na tle historycznym". Znając zaś pogląd autora *O s t a t n i e j z k s i ą ż ą t S ł u c k i c h* na rolę prawdy historycznej w powieści, zaprezentował kompromisowe stanowisko w tej kwestii:

"Idzie o wierność w obyczajach wziętej za ramy epoki - pisał Grabowski - ale nie dlatego, żeby nie nauczać fałszów, żeby nie szczerbić prawdy historycznej, jak się boi P. Maciejewski, a i Ty podobno, ale dlatego, że nie podobna wymyślić nic barwniejszego nad prawdę, że anachronizm historyczny wyda się snadnie w sztuce przez nieudatność, że odstąpiwszy przez omyłkę w jednym, szczególnie od prawdy, będzie rozdzwięk w malowidle całości" /podkr. JJ/.

Swoją troskę o dbałość historyczną uzasadnił więc Grabowski troską ... o piękność artystyczną utworu literackiego: "Wy się

boicie złych skutków dla historii, ja nie dla historii, ale dla sztuki".

W odpowiedzi na list autora *K o r e s p o n d e n c j i* *l i t e r a c k i e j* Kraszewski, ujęty słowami Grabowskiego, przyznawał entuzjastycznie:

"Metoda twoja, twoje pojęcie historycznego romansu jest najlepsze. Sam to najpierwszy wyznaję, że się omyliłem, biorąc wypadki historyczne, fakta znane /jak w *S ł u c k i e j* / za przedmiot historycznej powieści [...]. Pojąłeś dobrze romans historyczny i teraz, gdybym co w tym rodzaju pisał, nie wedle innej metody, jak wedle twojej bym postąpił"⁸⁴.

Nie wiedział o tym wcale, iż mniej więcej w tym samym czasie Grabowski w liście do księdza Hołowińskiego nie tylko wyrażał przekonanie, iż Kraszewski winien "zaniechać historycznego romansu", ale przedstawiał się wprost jako przeciwnik tak pojętego sposobu opisywania przeszłości:

"Nie cieszy mnie skwapliwość obrabiania historii powieściowym sposobem /podkr.JJ/.

Kończy się to na zubożeniu i uproszczeniu przeszłości. Każdy bowiem wypadek historyczny ma niewątpliwie swoją fikcyjność oddzielną, która się zaciera kiedy go w oklepaną nieraz do czego innego użytą machinę wtłaczają"⁸⁵.

W kolejnych listach do Kraszewskiego Grabowski, urażony tonem recenzji Tyszyńskiego w "Bibliotece Warszawskiej" tłumaczył się Kraszewskiemu ze swoich **niepowodzeń** pisarskich: "Jeżeli piśnię romanse, to dlatego, że nie widzę nikogo w naszej literaturze, biorącego się za szerszej miary historyczną powieść"⁸⁶. W innym zaś liście, wyrażając radość, że Kraszewski zgadzał się na jego rozumienie powieści, pisał: "Mam za największą wygraną, że przywiódłem Cię do moich wyobrażeń o romansie historyczny". Jednocześnie jednak wycofywał się z wcześniej sformułowanego poglądu, iż brak prawdy historycznej w utworze powodować "będzie rozdźwięk w malowidle całości" /list z marca 1842/. Stwierdzał **fałszywość** pojęć, które szukają w romansie "grubej i materialnej prawdy historycznej".

"Nikt się nie poznaje, że poeta w historii i tradycji szuka tylko barw i wrażeń, a stosownie do tego co i jak przemówiło do jego imaginacji, w jaką się tam całość ukształciło, tworzy sferę bytu, która nigdzie indziej jak w jego głowie nie istniała [...]. Należałoby nauczyć, co to jest historia, a co poezja, co prawda, a co mit, ażeby rozdzielić je naukowo,

przeto jednak kłamstwu historycznemu, jako kłamstwu, w sferze poezji nie przecząc godziwości. Tymczasem w potocznym utworze, w dziele imaginacji pilnować prawdy historycznej jest to poniewierać erudycję, a przeszkadzać sobie smakować w dziele sztuki⁸⁷. /podkr.JJ/

Wystąpienie E.St... w "Bibliotece Warszawskiej" wywołało replikę ze strony Grabowskiego⁸⁸, a także K.Bujnickiego. Poglądy Grabowskiego znane są nam z wcześniej przytoczonych wypowiedzi, zajmiemy się natomiast drugim z tych artykułów. K.Bujnicki mianowicie odpowiedź swoją, zamieszczoną w "Tygodniku Petersburskim" w 1842 roku w numerze 81, zatytułował K i l k a s ł ó w a - p o l o g e t y c z n y c h o r o m a n s i e. W artykule tym wyraźnie przeciwstawił się twierdzeniu E.St... o bezwartościowości romansu i akceptował koncepcje Grabowskiego w zakresie powieści historycznej, szczególnie zaś jego pogląd na sprawę obrazu historii w powieści przedstawiającej przeszłość. Odwołując się do przykładu S t a n i c y h u l a j p o l s k i e j, którą sam Grabowski ogłaszał "fałszem na tle historycznym", Bujnicki pisał:

"Historia tu służy tylko za tło obrazom stworzonym z imaginacji, ale malującym wiernie obyczaje, charakter, widoki natury w epoce i miejscu obranym. Autor szuka kolorów, szuka poezji w prawdzie rzeczywistości - a jeśli unika anachronizmów, czyni to w bojaźni złych skutków nie dla historii, ale dla sztuki"⁸⁹ /podkr.JJ/

W ciągu dalszym dowodził, iż w romansach przecież nikt nie będzie studiował historycznych faktów. Powieść historyczna winna jedynie stanowić możliwie wierny obraz obyczajów i jako taką można ją uważać za "dopełnienie historii". Polemiczne wystąpienie Bujnickiego wzmocniło niewątpliwie pozycję Grabowskiego, ale skierowane przeciwko autorowi z "Biblioteki Warszawskiej" jednocześnie godziło w Kraszewskiego i podważało jego stanowisko, iż historii nie można i nie należy fałszować. Ton wypowiedzi Bujnickiego zabrzmiał nieco fałszywie w momencie, gdy wydawało się, że dojdzie do pewnego kompromisu między Kraszewskim i Grabowskim. Dla ratowania kłopotliwej sytuacji pospieszył Henryk Rzewuski ze swoim dość znamienym oświadczeniem na łamach "Tygodnika Petersburskiego", zawartym w artykule C z y j e s t k o n i e - c z n a h i s t o r y c z n a p r a w d a w r o m a n -

s i e ⁹⁰. Autor P a m i ą t e k S o p l i c y zajął stanowisko pośrednie między poglądami Kraszewskiego i Grabowskiego. Pierwszemu przyznał rację, mówiąc, że powieść historyczna winna "odcisnąć w sobie duch/a/ owej epoki i z strony uczuciowej dopełniać karty historii", ale równocześnie zwracał uwagę, iż "prawda w sztuce" nie posiada wcale przywileju mijania się z prawdą historyczną. "Ja prawdę historyczną uważam za główną treść w romansie" - pisał Rzewuski, akceptując stanowisko Kraszewskiego w tym względzie. W stwierdzeniu swoim poszedł nawet dalej, dowodząc iż romans nie może być historycznym, gdy tylko "maluje wiernie domyślne sceny lub charaktery". Sugerował więc konieczność dogłębnych badań źródłowych nad przeszłością, którą przychodziło odzwierciedlać w powieściach. Wystąpienie Rzewuskiego poprzedzone zostało pojednawczymi wypowiedziami Gerwazego Bomby /L.Sztyrmera/⁹¹ oraz Józefa Przeclawskiego⁹². Charakterystyczną była zwłaszcza wypowiedź Sztyrmera, który proponował połączenie dwóch celów w historycznych romansach: "historycznego" i "beletrystycznego".

Zabiegi Grabowskiego, poparte częściowo przez Rzewuskiego, by zjednać autora O s t a t n i e j z k s i ą ż ą t S ł u c k i c h dla poglądów koterii petersburskiej na powieść historyczną, przyniosły mizerne rezultaty. Kraszewski, podniecony wystąpieniem autora O r o m a n s i e ... z "Biblioteki Warszawskiej", a także pozornie kompromisowymi propozycjami w wypowiedziach Grabowskiego, ogłosił w 1843 roku w N o w y c h s t u d i a c h l i t e r a c k i c h /Warszawa 1843/ podstawowy swój artykuł pt. S ł ó w k o o p r a w d z i e w r o m a n s i e h i s t o r y c z n y m, w którym dał ostateczny wyraz teoretycznym poglądom na powieść historyczną i problemy z nią związane⁹³. Wstępnie należy stwierdzić, że końcowe, teoretyczne sformułowania Kraszewskiego o tym gatunku literackim zrodziły się na tle całej dyskusji w kraju o romansie historycznym; nie bez wpływu pozostawała także znajomość literatury zagranicznej.

Kraszewski rozpoczął swoje rozważania o powieści historycznej od przeciwstawiania się tezie E.St... o szkodliwości romansu, szczególnie zaś jego sądom o powieści historycznej, której autor artykułu O r o m a n s i e zarzucał "puszczenie w obieg fałszywych wyobrażeń" o przeszłości narodowej. Odrzucając ten pogląd

twórca S ł ó w k a o p r a w d z i e w r o m a n s i e h i s t o r y c z n y m dowodził, iż "wszelki utwór gruntuje się na wziętych z postrzeżeń, z dziejów, z jakiegokolwiek bądź rzeczywistości - materiach", zaś "człowiek, twórca układa po swojemu to, co zebrał w sobie". Przyjmował przy tym, że "zawsze jakaś prawda musi być zasadą każdego utworu".

W powieści historycznej Kraszewski rozróżniał prawdę dwojakiemu rodzaju: artystyczną i historyczną. Zdawał sobie jednak sprawę, iż ta ostatnia nie może być w romansie zupełną, gdyż romans jest dziełem sztuki a nie historią. Powieściopisarz postawiony między dwoma koniecznościami: niefałszowanie historii i zaspokojenie wymogów sztuki, winien pamiętać, iż istotą dzieła literackiego jest "poetycznie odtworzyć epokę najwybitniejszymi rysy" i wyobraźnią uzupełnić to, czego braknie wątkowi historycznemu, bowiem

"Żadna historia nie jest tak zupełną, nie daje nam tak spójnego, żywego obrazu, aby on wcielić się dał bez dodatków do powieści. Romansopisarza więc zadaniem jest pole, w większej części białe, zapełnić, umarłych wskrzesić do życia, czynności ich wytłumaczyć, oblicze nam pokazać"⁹⁴.

Tak więc autor O s t a t n i e j z k s i ą ż ą t S ł u c k i c h w pełni aprobował istnienie fikcji literackiej w utworach, które miały odtwarzać przeszłość narodową. Przestrzegając jednak w dalszym ciągu konsekwentnie, wbrew sugestiom Grabowskiego przed próbami fałszowania historii, głosząc, iż pisarz, który nie dba o wierność historyczną opisywanych wydarzeń, tym samym naraża się na "nieprawdę artystyczną". Wymagał więc od twórców powieści historycznej głębokich studiów nad epoką. "Nie ma nic - pisał Kraszewski - nawet w świecie sztuki prawdziwszego nad prawdę; oddalenie się od niej, odstąpienie jej czuć będzie fałszem".

Kraszewski, skłonny uważać powieść historyczną za dopełnienie historii, głosił zgodnie z Grabowskim, a właściwie za W.Scottem zasadę nie wybierania za przedmiot romansu "postaci wielkich ani wypadków znajomych". Zdaniem jego romans mógł być historyczny, chociaż nie kreślił ani postaci, ani wypadków "z wielkiej księgi dziejów". Wystarczyło, by rysował obraz obyczajów, tworzył postaci, "które tylko charakterami swymi, piętnem swych czynności są

historyczne"⁹⁵. Autor *Słó w k a o p r a w d z i e* sądził również, iż twórca powieści historycznej, odrzuciwszy "wielką historię", może się usamedzielić "jako artysta i puścić [...] cugle fantazji, pilnując tylko jednej prawdy", prawdy artystycznej.

Wspomniano wcześniej, iż *Słó w k o o p r a w d z i e w r o m a n s i e h i s t o r y c z n y m* wyrażało ostateczny pogląd Kraszewskiego na powieść historyczną. Niewątpliwie artykuł ten zamykał w pewnej mierze wieloletnią polemikę wokół teoretycznych podstaw powieści historycznych. Odnosi się jednak wrażenie, że Kraszewski, mimo zaaprobowania niektórych elementów scottowskiego romansu historycznego, w dalszym ciągu kwestionował jego wartość. Wyrazem tego był niezbyt popularny artykuł, a właściwie żart krytyczno-literacki, ogłoszony drukiem w 1843 roku w *A k t a c h b a b i ń s k i c h*, który zawierał "prze-pis" na historyczny romans⁹⁶. Nasz powieściopisarz wykpił w nim cały program powieści historycznej lansowany przez Grabowskiego i koterię petersburską:

"Nie byłoby historycznego romansu - zwracał się ironicznie do nich - gdyby przyszło szanować historię i chodzić koło niej z taką ostrożnością. Nie bójcie się, jej się nic nie stanie. Wielka rzecz, że tam ktoś czytając, obalamuci się i fałszywe **poweźmie** wyobrażenie! Co tam te suche daty, charaktery, fakta! Byleby opisane zostały szczegółowe ubiory, sprzęty, wnętrza komnat, gospody itp., nikt nie ma prawa upominać się o resztę. Oto cała historia".

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku można zaobserwować w Polsce w ciągu dalszym wzrastające zainteresowanie przeszłością: Gołębiowski, Raczyński, Maciejowski, Wójcicki, Łukaszewicz, Moraczewski, Wiśniewski, Bartoszewicz, Przeździecki, Sobieszczański, Baliński i Lipiński - to tylko niektóre nazwiska wyznaczające zakres tego zainteresowania⁹⁷. Nastąpił też dalszy rozwój powieści historycznej. Na łamach czasopism raz po raz pojawiały się recenzje i wypowiedzi wartościujące utwory, które usiłowały poprzez obrazy przeszłości narodowej ukształtować współczesne postawy wobec rzeczywistości. Sytuację tę trafnie charakteryzował "Tygodnik Petersburski":

"W żadnym okresie naszej społeczności piśmiennictwo nie było tak rozpowszechnione jak teraz, a szczególnie jego dążność okazuje się w wyszukiwaniu rzeczy przeszłych, nieodzownie zniszczonych, żeby ożywić w literaturze to, co już przestało istnieć w życiu rzeczywistym. Stare społeczności, jak wszystko stare, niewiele mając ufności w tym, co będzie, rade przypomnieć sobie to, co było. Ta dążność jest prawdą i nawet dobroczynną [...]. Szukając przeszłości już zgasłej z bytu rzeczywistego, zanurzają się w dawnych pomnikach, wygrzebują stare rękopisy, nowymi wydaniem ożywiają dzieła już zapomniane, dawnym kronikom dobierają rymy lub przynajmniej miary nowożytnie"⁹⁸.

Owe zainteresowania materiałami źródłowymi, troskliwe, prawie że namiętne wyszukiwanie wszystkich śladów prywatnego bytu i obyczajów narodu, wydawanie rozmaitego rodzaju pamiętników i dokumentów historycznych, pozwalały powieściopisarzom wydobywać na jaw charaktery i fizjonomię minionych epok. Na tym tle problemy, które były przedmiotem wyżej zrelacjonowanych sporów literackich w latach przedpowstaniowych i na przełomie lat czterdziestych XIX wieku znowu stały się żywotnymi i wywołały dalsze polemiki. Dyskusje te skupiły na sobie uwagę badaczy historii literatury wieku XIX, szczególnie zaś w kręgu ich zainteresowań znalazł się spór o powieść historyczną w latach pięćdziesiątych.

Sygnalizowany w wielu pracach historycznoliterackich, doczekał się szczegółowej relacji w szkicu Antoniny Bartoszewicz pt. *S p ó r o p o w i e ś ć h i s t o r y c z n ą w p o ł o w i e X I X w i e k u ...*⁹⁹. Spór ten, stanowiący fragment licznych polemik na temat powieści w latach przed powstaniem styczniowym, zapoczątkowany został przez "Dziennik Warszawski", założony i subsydiowany przez Henryka Rzewuskiego, kontynuowała go "Gazeta Warszawska", kierowana przez Antoniego Łesznowskiego. Uczestniczyła w nim także po części "Gazeta Codzienna", na łamach której występował Michał Grabowski.

Głównymi uczestnikami sporu o powieść historyczną byli Julian Bartoszewicz¹⁰⁰ i Antoni Marcinkowski¹⁰¹. Pierwszego wspierał M. Grabowski oraz Leopold Jakubowski¹⁰², drugiemu sekundował Zenon Pisz¹⁰³. Bezpośrednią przyczynę sporu stanowiły powieści Kaczkowskiego, same zaś polemiczne wypowiedzi dotyczyły nieprzemijającego wciąż problemu: chodziło o stosunek fikcji literackiej do prawdy historycznej, rozumianej przez autentyzm opisywanych

wydarzeń historycznych.

W historycznoliterackiej relacji A. Bartoszewicz o powyższej dyskusji, mimo iż charakteryzuje się ona dużą dbałością dokumentacyjną, wydają się istnieć drobne luki, które - w przekonaniu autora niniejszych rozważań - miejscami osłabiają całość interpretacyjną sporu między głównymi adwersarzami. Zdaniem autorki **S p o r u o p o w i e ś ć h i s t o r y c z n ą** Julian Bartoszewicz, który domagał się od powieściopisarzy podejmujących tematykę historyczną skrupulatnych studiów nad opisywaną epoką oraz dużej dbałości o prawdę dziejową, wyraźnie znajdował się pod wpływami Rzewuskiego¹⁰⁴. Odnosi się wszakże przekonanie, iż Julian Bartoszewicz w pewnym sensie powtarzał wcześniejsze poglądy Kraszewskiego o stosunku fikcji literackiej do prawdy dziejowej, rozumianej przez Kraszewskiego jako suma wiedzy o autentycznych wydarzeniach historycznych danej epoki. Świadczą o tym wypowiedzi Juliana Bartoszewicza, który pisał w "Dzienniku Warszawskim":

"Powieść historyczna to już nie fantazja, to nie dramat czysto osobisty, ludzki, w którym wgląd więcej mieć należy na samą grę namiętności, na rozwikłanie ciemnych tajemnic duszy oswobodzonej od wszystkiego, co ziemskie, a co serce przywiązuje do pewnego czasu i przestrzeni - powieść historyczna to historia, która snuć się musi według danych raz faktów w granicach tych, a nie innych"¹⁰⁵ [podkr.JJ]

W swoich uwagach o powieści historycznej Kaczkowskiego dowodził, że utwory, w których rozbudowane elementy fikcji literackiej gwałcą prawdę historyczną, nie mogą ubiegać się o miano dzieła sztuki.

Z takim sądem o powieści historycznej nie spotykamy się w wypowiedziach Rzewuskiego. Podobnie jak Kraszewskiego brzmią słowa Bartoszewicza, który występuje przeciwko podejmowaniu przez powieść wielkiej problematyki i znanych postaci historycznych: "Powieść historyczna nie powinna brać się gwałtem do wielkich wypadków i ludzi"¹⁰⁶. Zgodnie też z postulatami autora **O s t a t - n i e j z k s i ą ż ą t S ł u c k i c h**, a nie Rzewuskiego, nawoływał Bartoszewicz do pogłębiania wiedzy o epoce, którą przyjdzie opisywać w powieści historycznej:

"Długo popracować trzeba, żeby na jakiegokolwiek drodze odważyć się malować przeszłość [...]. Zdolność tu potrzebna

niezawodnie, ale nic też bez nauki. I zdolność sama do niczego nie doprowadzi w malowidle historycznym i nauka sama: jedno z drugim łączyć się musi, żeby powołać do życia to, co przebrzmiało, ulotniło się, znikło"¹⁰⁷.

Jedynie, co łączyło poglądy Bartoszewicza i Rzewuskiego, to tendencje apologetyczne w stosunku do szlacheckiej przeszłości.

Marginesowo chciałoby się jeszcze **zauważyć** że gdyby rzeczywistość Julian Bartoszewicz w wypowiedziach swoich na temat prawdy historycznej w utworach literackich szedł w ślady Rzewuskiego, nie zostałby zaatakowany przez Michała Grabowskiego. Autor **S t a n i c y h u l a j p o l s k i e j** zaproponował głównie przeciwko stanowisku, iż pomijanie prawdy historycznej, opartej na autentyczności wydarzeń a nawet drobnych szczegółów, umniejsza wartości powieści historycznej jako dzieła sztuki. Jego zdaniem, dzieło sztuki nie osiąga wtedy swego najwyższego celu, "kiedy prawdy historycznej nie szczerbi", ale gdy: "prawdę historyczną i w szczególności, którego dotyka, i we wszystkich innych z tym zostających związkach, rozświetla".

Trudno byłoby zacieśnić dyskusję wokół powieści historycznej w początkach drugiej połowy XIX wieku tylko do sporu pomiędzy "Dziennikiem Warszawskim" i "Gazetą Warszawską". Z tego okresu znane są i inne wypowiedzi na ten temat. Wspomnieć warto dla przykładu o głośnym wystąpieniu Karola Szajnochy na łamach lwowskiego "Dziennika Literackiego" z artykułem **O t y p i e n a r o d o w y m w p o w i e ś c i a c h n a s z y c h**, gdzie autor z dużym impetem zaatakował powieść historyczną, wzorowaną na szlacheckiej gawędzie, wytykając społeczną szkodliwość literatury idealizującej typ sarmaty oraz sarmackie elementy charakteru narodowego¹⁰⁸. Wystąpienie Szajnochy nie było **odosobnionym** manifestem, zaprezentował on bowiem dość żywotne środowisko literackie, które w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych skupiło się wokół wydawanego od roku 1852 we Lwowie czasopisma "Dziennik Literacki". Środowisko to wyraźnie przeciwstawiało się literaturze apoteozującej tradycje szlacheckie. Stąd wystąpienie Szajnochy, stąd też szereg wypowiedzi ludzi współpracujących z piśmem, a m.in. jego redaktora Jana Dobrzańskiego w cyklu pt. **Z a p i s k i l i t e r a c k i e /1859/**.

W latach sześćdziesiątych przyjdzie nam odnotować także wystąpienie Kraszewskiego, który w Listach do redakcji "Gazety Warszawskiej" konsekwentnie podtrzymywał głoszone wcześniej poglądy na powieść historyczną¹⁰⁹, nie mówiąc już o tym, iż dawał im stały wyraz w swojej produkcji powieściowej /KordECKI /1852/, DiabEł /1855/ /. Spór o powieść historyczną prowadzony wokół powieści Zygmunta Kaczkowskiego, wystąpienia głównych adwersarzy, a także artykuł M. Grabowskiego o Kaczkowskim¹¹⁰, w którym autor Literatury i krytyki ogłaszał cykl Nieczu- i jako wyróżniający się spośród wszystkich prób odtwarzania przeszłości w powieści historycznej, spowodowały, iż Kraszewski raz jeszcze zabrał głos. W roku 1856 na łamach wspomnianego już wyżej lwowskiego "Dziennika Literackiego" powieściopisarz dał się poznać w świetnym artykule zatytułowanym Obrazy przesi- ło- ści, jako zdecydowany przeciwnik idealizacji obrazów minionych czasów:

"Wiek XIX przerzucił nas w ostateczność [...] w bałwochwaltwo dnia wczorajszego. Wielbię ja przeszłość naszą, nie przeczę, że ten obraz należycie oświecony i odkryty, przedstawia się majestatycznie wspaniałym i wielkim, ale mnie to nie zaślepia jak pewnego pisarza [Grabowskiego - JJ], który by rad istotnym winom zadać kłamstwo, wszystko obrócić w cnoty i cały byt miniony jednolitym ideałem uczynić. Z dobrą wiarą przypatrując się historii naszej domowej, niepodobna znów bezwarunkowo przyjąć jej za doskonałość, zwłaszcza z obrazów, które dziś za najprawdziwsze uchodzą i apologią jej stanowią mają"¹¹¹ /podkr. JJ/

W artykule tym Kraszewski przeprowadził bezwzględną krytykę poglądów zarówno Grabowskiego, jak i Rzewuskiego, nie dając się zmylić stanowiskiem tego ostatniego, zaprezentowanym w 1842 roku w analizowanym wcześniej artykule pt. Czy potrzebna jest prawda w romansie historycznym.

Przyznając duże wartości artystyczne utworom Rzewuskiego uważał je autor Diabła tylko za fragmenty szerokiego obrazu życia społeczeństwa w przeszłości. Zarzucał twórczości autora Pamiatki Soplicy, podobnie zresztą jak i Kaczkowskiemu, zbyt dużą jednostronność charakterystyk bohaterów, prowadzącą do utożsamiania historii narodu polskiego z historią szla-

chetczynny. Miał za złe Rzewuskiemu, iż za jedynego reprezentanta narodu uznał szlachcica polskiego, którego ideał zaciążył na wyobrażeniach o przeszłości narodowej:

"Soplicowski szlachcic polski stał się dziś prototypem wszystkich obrazów, przesadzono jedynie jego wady i przymioty, narysowano ostro cechujące go zarysy i stworzono niebywałą istotę, podając nam ją za najwyższy, niedościgniony ideał. Głównymi cechami w tym obrazie są: ślepa umyślnie pobożność i religijność, posłuszna bez rozbioru prawom bożym i kościoła, męstwo zapamiętałe, odwaga kipiąca, owszem kłótniwość nawet, skłonność do awanturnictwa i żyłka do bojów i szermierki, wiele tyranii i absolutności [..]"

Kraszewski wyrażał pogląd, iż ten sposób pojmowania przeszłości i kreowania bohaterów w niej żyjących daje "zupełnie fałszywą, apologetyczną, ale niedołączną całość", która i artystycznie i historycznie jest nieprawdziwą. Nie zgadzał się również z jednostronnością obrazu społeczeństwa, który ukazywał tylko postaci szlacheckie, podczas gdy - jego zdaniem - powieść historyczna miała przedstawiać różnorodnych bohaterów w rozmaitych środowiskach społecznych. Już przecież w 1843 roku pisał w przedmowie do *Pomników do historii obyczajów w Polsce w XVI i XVII wieku*, że

"dla poznania zupełnej przeszłości nie dość mniej więcej dokładnego, pochlebnego obrazu obyczajów dworu, magnatów, nie dość opisów sejmikowych intryg, szlacheckich waśni i bajecznych uczt i biesiad. Wprawdzie w Polsce szlachta stanowiła sam naród, ale oprócz niej byli jeszcze ludzie przecie i tych najniższych klas społeczeństwa obyczaje, sposób życia, może przynajmniej jako tło, jeśli nie do historii, to do romansu posłużyć mogą".

W roku 1856 zaś, po znanym już głośnym wystąpieniu Marcinkowskiego, który żądał od powieściopisarzy wprowadzenia do utworów o tematyce historycznej ludu i drobnej szlachty, Kraszewski domagał się, by obrazy przeszłości odtwarzały również życie miejskie, malowały mieszczan i chłopów. Nie zgadzał się z panującym powszechnie przekonaniem, że jedynym przedstawicielem przeszłości może być tylko "szlachcic-zawadiaka, pobożny do fanatyzmu" czy szlachcic żołnierz. "Spójrzmy na wioski - nawoływał autor *Pana i szewca* - i ich żywot cichy, na drobną szlachtę, bliżej wieśniaka stojącą, na ścierającą się z nią stroną, zstępując aż do chaty chłopca, ile tu postaci nie mniejsze mających prawo obywatelstwa od tych, którym je wyłącznie nadano".

Polemizując z historykami pokroju Juliana Bartoszewicza, wyrażał pogląd, iż włościanie i mieszczenie, chociaż może bez wpływu na polityczny byt narodu, w "żywocie jego domowym udział mieli znaczny". Kraszewski z dużym uporem opowiadał się za wprowadzeniem żywiołu ludowego do utworów przedstawiających przeszłość, dowodząc - jak to czynili niegdyś Marcinkowski i Fisz¹¹² - że życie szlachty nierozzerwalnie związane jest z życiem ludu. Nie mógł pogodzić się z faktem, że wielkimi pisarzami historycznymi okrzykiwano tych, którzy dążyli do tworzenia idealnych wyobrażeń o ludziach wieku XVIII. Sam o tych ludziach, wiecznie sejmikujących, procesujących się i rąbiących szablami, miał ujemne zdanie i dopatrywał się w ich postępowaniu przyczyn upadku świetności narodu i państwa. W zakończeniu swego szkicu pisał:

Szlachta zawadiacka, której często piątej klepki braknie, szlachta w ostatniej epoce upadku i rozpasania, co ją poprzedziło, to najpospolitszy temat powieści naszej, dramatu i gawędy szlacheckiej. Im kto ją dzikszą i ekscentryczniejszą maluje, byle wielkie wąsy, dużo fanatyzmu, wygolony łeb i szablę dał w ręce zamaszystą, tym mistrz większy¹¹³.

x x x

Autor niniejszej rozprawy usiłował "przymierzyć" program twórcy Z y g m u n t o w s k i c h c z a s ó w do głównych tendencji w zakresie romansu historycznego w literaturze pierwszej połowy XIX wieku, ukazując wypowiedzi Kraszewskiego na tle szerokiej dyskusji jaka toczyła się wokół utworów przedstawiających przeszłość w latach trzydziestych i czterdziestych. Z konfrontacji poglądów Kraszewskiego z szeregiem innych wypowiedzi wynika się przekonanie, iż głos jego w dyskusji nad romansem historycznym i jego programem zajmował poczesne, a nawet centralne miejsce, podobnie zresztą jak to było w wypadku powieści społeczno-obyczajowej, zwanej często w odróżnieniu od historycznej - współczesną¹¹⁴.

Na tym tle nasuwa się pytanie, w jakim stosunku pozostawał program Kraszewskiego do postulatów wysuwanych przez pozostałych twórców powieści historycznych i krytyków literackich, szczególnie zaś przez koterię petersburską, z którą nasz pisarz w poważnym stopniu był związany?

Autor *Słó w k a o p r a w d z i e w r o m a n - s i e h i s t o r y c z n y m* w swoich wystąpieniach teoretycznych i krytycznych wyraźnie korzystał z dorobku i doświadczeń innych powieściopisarzy historycznych oraz z polemicznych sądów jakie towarzyszyły dyskusji wokół twórczości Waltera Scotta i powieści o tematyce historycznej. Wypowiedzi jego nie pozostały też bez związku z historiozoficznymi koncepcjami początków wieku XIX, z kierunkiem ideowym zainteresowań przeszłością, reprezentowanym przez badaczy i szlacheckich zbieraczy pamiątek narodowych, bo był przecież jednym z nich. Nie negując Niemcewiczowskiego, a właściwie wysuniętego przez Bodina postulatu "uzupełniania historii" przez powieść historyczną, Kraszewski, mając do wyboru Lelewelewską koncepcję "historii narodowej" oraz Naruszewiczowskie "dzieje monarchów", skłaniał się raczej ku pierwszej: interesowały go bardziej wewnętrzne dzieje narodu, jego obyczaje, zwyczaje i kultura, aniżeli tylko dzieje monarchów, od których zresztą nie stronił w praktyce powieściowej po roku 1863.

Kierunek ideowy ówczesnych zainteresowań przeszłością, reprezentowany przez krytyków i autorów powieści historycznych z kręgu koterii petersburskiej, prowadził w ostatecznej konsekwencji do apoteozy szlachecko-magnackiej przeszłości, do pochwały złotej wolności szlacheckiej czasów saskich, która - ich zdaniem - zapewniała niepodległy był narodowi¹¹⁵. W programie powieści historycznej, głoszonym przez czołowego krytyka "Tygodnika Petersburskiego", znalazło to wyraz w stałym odwoływaniu się do przykładu utworów szkockiego barda, który "pamiętki niedawne zatrzymał, upamiętnił tryb życia narodu". Uwidoczniło się to również w przyjęciu przez Grabowskiego i Rzewuskiego w postaci historycznej zasady "podwójnej prawdy": "prawdy poetyckiej" i "prawdy historycznej"; zasadę tę jednak rozumieli jako prymat pierwszej nad drugą. Twórcy z kręgu "Tygodnika Petersburskiego" wyznawali teoretycznie postulat harmonijnego łączenia rzeczywistości historycznej z wymaganiami fikcji literackiej¹¹⁶, ale Grabowski jednocześnie manifestacyjnie ogłaszał zasadę "wierutnych kłamstwa na tle historycznym", którą w pełni realizował w powieściach. Prowadziło to do fałszowania historii w imię bezwzględnej apoteozy szlachetczyzny. Wyraźni:

Można zaobserwować w twórczości Grabowskiego, Rzewuskiego, Bujnickiego czy też Kaczkowskiego niemal organiczną współzależność postawy estetycznej i politycznej.

W poglądach Kraszewskiego rzecz przedstawia się zupełnie odmiennie. Wprawdzie i on głosił postulat utrzymania równowagi między elementami fikcyjnymi a materiałem historycznym, zawartym w powieści, ale uporczywie i konsekwentnie stał na stanowisku przestrzegania prawdy historycznej. Tym samym nie akceptował reakcyjnej postawy ideologicznej koterii petersburskiej, ostro i bezwzględnie piętnując w pierwszych utworach historycznych rozwiązłość obyczajów, brak patriotyzmu, ciemnotę i gnuśność szlachty. Nie brak też było w jego powieściach antyjezuickich wypowiedzi, **demaskowania** obłudnej moralności niektórych przedstawicieli kleru katolickiego. Programowo odrzucał przykłady powieściowe Waltera Scotta. Zainteresowania historyczne autora **O s t a t n i e j z k s i ą ż ą t S ł u c k i c h** i jego rozległe studia, w tym także poszukiwania archiwalne powodowały, iż w wypowiedziach swych mocno podkreślał postulat tworzenia powieści historycznych w oparciu o materiały źródłowe. Nie odstąpił od tego postulatu nawet w momencie, gdy uznał, iż do utworów o tematyce historycznej nie należy wprowadzać postaci wielkich i wypadków znanych. Był zdecydowanym przeciwnikiem utożsamiania dziejów szlacheckich z historią narodu¹¹⁷.

PRZYPISY

x Niniejsza rozprawa powstała w 1964 r., stanowiąc pierwszą część obszerniejszej pracy pt. Źródła i klasyfikacja powieści historycznych J.I. Kraszewskiego z czasów stanisławowskich, pisanej pod kierunkiem naukowym prof.dr. Wincentego Danko. Dotąd opublikowane zostały dwie części pracy /Por.J.Jarowiecki: Historyczne powieści J.I.Kraszewskiego, ich geneza i klasyfikacja. "Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Studium Terenowego Krakowskiej WSP", Z.1.: Nauki Humanistyczne, Kraków-Rzeszów 1964 s. 143-178; Tenże: Powieści historyczne Józefa Ignacego Kraszewskiego i ich źródła, "Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie", Z.17: Filologia Polska, Prace Historyczno-literackie,

Kraków 1963 s.33-61/. Rozprawa nie była zmieniana od roku swego powstania, w związku z czym nie przywołuje licznych późniejszych ważnych publikacji, które z nią korespondują, a nawet są pomyślane inaczej, wnosząc nowe ustalenia i interpretacje. Chodzi tu m.in. np. o znakomite książki pióra Windentego Danką /Pisarz wciąż żywy, Warszawa 1969; Powieści historyczne J.I. Kraszewskiego, Warszawa 1966; Józef Ignacy Kraszewski, Warszawa 1963/, autorstwa Stanisława Burkota /np. Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku, Wrocław 1968/ czy też fundamentalną książkę Marii Janion i Marii Zmigrodzkiej Romantyzm i historia /1978/ oraz rozliczne drobne artykuły. Rozprawa w tym kształcie, dostępna dotąd w zbiorach bibliotecznych w postaci maszynopisu, może stanowić studium komplementarne do publikacji późniejszych.

- ¹ Bronisław Gubrynowicz, Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta, "Pamiętnik Literacki", 1903 ss. 193-199
- ² Pisał o tym Kazimierz Wyka w Romantycznej nobilitacji powieści "Twórczość" 1946 z.7/8 s.232
- ³ Zygmunt Szweykowski, Powieści historyczne Henryka Rzewuskiego, Warszawa 1922 s.VIII
- ⁴ Jan Dihm, Wstęp do "Jana z Tęczyna", Biblioteka Narodowa seria I nr 150 Wrocław 1954
- ⁵ Mieczysław Inglot, Poglądy literackie koterii petersburskiej w latach 1841 - 1843, Wrocław 1961 s.68
- ⁶ Piotr Chmielowski, Pierwsze dziesięciolecie od 1830 do 1840, "Księga jubileuszowa dla uczczenia 50-letniej pracy literackiej J.I.Kraszewskiego", Warszawa 1880 s.6; Tenże, Nasi powieściopisarze, Zarysy literackie, T.1 Kraków 1887 s.30; Tenże, J.I.Kraszewski, Zarys historyczno-literacki, Kraków 1888 s.29; Adam Bar, Charakterystyka i źródła powieści Kraszewskiego w latach 1830 - 1850, Warszawa b.r. s.62 . Zamknięciem badań stały się prace Wincentego Danką: Wstęp do: J.I.Kraszewski: Zygmunrowskie czasy, /Wrocław 1966/ oraz Powieści historyczne J.I. Kraszewskiego /Warszawa 1966/.

- ⁷ Józef Ignacy Kraszewski, *Studia literackie, IX, Historia, /cz.II Materiały historyczne/, Wilno 1842 s.123. Za Kraszewskim powtórzył ten sąd M.Inglot, Poglądy ..., op.cit. s. 70-71*
- ⁸ Przykłady przodków nie mogą nas uczyć, chyba same będą pierwej do pewnych prawideł cnoty, sprawiedliwości i obywatelstwa przywiedzione" - pisał Adam Naruszewicz w *Memoriale względem historii narodowej /Wybór poezji z dołączeniem kilku pism prozą oraz listów, Warszawa 1882 s.468/.*
- ⁹ Charakterystycznym odbiciem takiej postawy, wynikającej z koncepcji mesjanistycznych, był sąd Kazimierza Brodzińskiego, ogłoszony w *Myślach i dążeniach polskiej literatury w roku 1820 w "Pamiętniku Warszawskim": "Byliśmy potężnym narodem, który uprzedzając dzisiejszego ducha Europy, przeszedł wszystkie ostateczności. Jedynym w świecie był skład jego rządu, jedynym powstanie i przerodzenie się. [...] Prawa ojców naszych były jedynym przypomnieniem starożytnych wolnych narodów i pierwszym zarodem zasad, na jakich teraz chcą się nowe państwa gruntować". /Cytowane wg Pism estetyczno-krytycznych, Warszawa 1934, T.1 s.203-204/*
- ¹⁰ Nina Assorodobraj, *Kształtowanie się założeń teoretycznych historiografii Joachima Lelewela, "Z dziejów polskiej myśli filozoficznej i społecznej", Warszawa 1957, T.3, s.122. Wcześniej identyczny pogląd zaprezentowała w pracy pt. Założenia teoretyczne historiografii Lelewela, Materiały dyskusyjne Komisji Naukowej obchodu Roku Mickiewicza PAN, Warszawa 1955, s.10. Por. także J.Michalski, Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Warszawa 1953 s.156 i n.*
- ¹¹ Kazimierz Bartoszyński, *O powieściach Fryderyka Skarbka, Warszawa 1963 s.152*
- ¹² Kazimierz Wyka, *Romantyczna ... op.cit. s.235; Mieczysław Inglot, Poglądy ..., op.cit. s.39; Maria Żmigrodzka, Karmazyn, palestrant i wiek XIX. Wstęp do Pamiętek Soplicy Henryka Rzewuskiego, Warszawa 1961 s.9*

- ¹³Cytuję za Piotrem Chmielowskim, *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*, Warszawa 1902 s.257
- ¹⁴M.Serejski, *Miejsce pozytywistycznej szkoły warszawskiej w historiografii polskiej XIX stulecia*, *Kwartalnik Historyczny* 1955 nr 3 s.72
- ¹⁵Roman Pleniewicz, *Krytyka literacka, książka jubileuszowa dla uczczenia działalności literackiej J.I.Kraszewskiego*, Warszawa 1880, s.354 i n; Piotr Chmielowski, *Józef Ignacy Kraszewski, Zarys historycznoliteracki*, Kraków 1888 s.167 i n; Zygmunt Szweykowski, *Powieści historyczne Henryka Rzewuskiego*, Warszawa 1922 s.35 i n; Tenże, *Klasyfikacja powieści Kraszewskiego po roku 1863*, ss.128-129; Ludwik Rath, *Aleksander Bronikowski, Rozdział z dziejów powieści polskiej*, Lwów 1937 s.175 i n; Wiktor Hahn, *O życiu i twórczości Kraszewskiego, Wstęp do Morituri*, Kraków 1925 s.LXVIII i n.
- ¹⁶St.Windakiewicz, *Walter Scott i lord Byron w odniesieniu do polskiej poezji romantycznej*, Kraków 1914; Julian Krzyżanowski, *Z dziejów walterscotyzmu polskiego*, "Przegląd Współczesny" 1933 nr 130. Nadto: K.Plenciewicz, Piotr Chmielowski, Zygmunt Szweykowski, Ludwik Rath w dziełach cytowanych oraz M. Żmigrodzka, *Karmazyn...*, op.cit. ss.11-12/, M.Jańion, *Zygmunt Krasieński, Debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962 s.51-52
- ¹⁷G.Lukács, pisząc o autorze *Rob Roy'a*, zauważył, iż "szczegół jest dla Scotta tylko środkiem, aby [...] osiągnąć historyczną wierność, aby uzmysłwić w sposób konkretny konieczność historyczną określonej sytuacji". /*Der historische Roman*, Berlin 1953 s.56/
- ¹⁸Windenty Danek, *Kraszewski i Walter Scott*, *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie*, z.17, *Prace historycznoliterackie*, Kraków 1963
- ¹⁹R.Plenciewicz, *Krytyka...*, op.cit. s.354; Kazimierz Wyka, *Romantyczna nobilitacja powieści*, "Twórczość" 1946 nr 7-8; Henryk Markiewicz, *Posłowie do Roku 1794. Insurekcja. Wł.Reymonta*, Kraków 1955 s.357; Mieczysław Inglot, *Poglądy...*, op.cit.

Wrocław 1961 s.73 i n.

- ²⁰G.Lucács, *Od Goethego do Balzaka*, Warszawa 1958 s.266
- ²¹Wilhelm Dibelius, *Englische Romankunst*, 1922 ss.226-227 /Cyt. za W.Dankiem, *Kraszewski a Walter Scott* "Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie, z.17 Kraków 1963 s.9
- ²²Termin powieści wprowadzony został przez M.Manna /Wincenty Pol, T.2 s.209/. Szerzej i bardziej szczegółowo o Dwóch panach Sieciechach pisali: Piotr Chmielowski, Józef Ignacy Kraszewski..., op.cit. s.32; Zygmunt Szweykowski, *Powieści historyczne...*, op.cit. s.2-7; Wacław Borowy, *Ignacy Chodźko*, Kraków 1914 s.9; Ludwik Rath, *Aleksander A.F.Bronikowski...*, op.cit. s.169-170; Jan Dihm, *Wstęp do Jana z Tęczyna*, Wrocław 1954; Kazimierz Bartoszyński, *O powieściach Fryderyka Skarbka*, Warszawa 1963 s.152-153
- ²³J.I.Kraszewski, *Studia i szkice literackie*, Warszawa 1935, s.12; W.Borowy, *Ignacy ...*, op.cit. s.10 i 59; L.Rath, *Aleksander ...*, op.cit. s.171-172; Z.Szweykowski, *Powieści...*, op.cit. s.5-6; K.Wojciechowski, *Historia powieści w Polsce 1925*; Jan Dihm, *Wstęp ...*, op.cit.; J.Krzyżanowski, *Polska krytyka literacka, T.1*, Warszawa 1959 ss.421-422. W.Danek w swoim wstępie do *Zygmuntowskich czasów* dowodził, iż "Jan z Tęczyna nie wywodzi się z ducha skottyizmu" /J.I.Kraszewski: *Zygmuntowskie czasy, Wstęp W.Danek*, Wrocław 1966 s.XXX/
- ²⁴"Ćwiczenia Naukowe, Oddział literatury, 1818 T.2 ss.144-185, 217-232
- ²⁵*Astrea. Pamiętnik narodowy polski, poświęcony literaturze, poezji i filozofii*, Literatura T.4 Warszawa 1823 ss.3-13
- ²⁶Zdaniem Bodin, W.Scott "wzniósł go [romans - JJ] do pewnego doskonałości stopnia tak, że go za twórcę tego rodzaju uważać by można. Żadnemu pisarzowi romansów nie udało się jeszcze połączyć tyle prawdy w opisach, tyle zadziwiającej sztuki w rozmowach i taką wyższość w malowaniu charakterów, częstokroć twórczych, przez siebie utworzonych, a zawsze zajmujących".

- 27 Stwierdzili to w swych pracach: St.Windakiewicz /Walter Scott i Lord Byron w odniesieniu do polskiej poezji romantycznej/, Z.Szweykowski, /Powieści historyczne Henryka Rzewuskiego/, J.Krzyżanowski /Z dziejów walterscottyzmu polskiego/. Jedynie J.Dihm we wstępie do "Jana z Tęczyna" uważa, iż stało się to dopiero po roku 1928. W najnowszych badaniach spostrzeżenia wymienionych przed Dihmem autorów znalazły potwierdzenie w pracach K.Wyki /Romantyczna nobilitacja powieści/, M. Inglota /Poglądy literackie koterii petersburskiej/ oraz K. Bartoszyńskiego /O powieściach Fryderyka Skarbka/; /patrz przypis 3 i 16/
- 28 Zauważyli już to: B.Czernik, Spór literacki o "Jana z Tęczyna", "Pamiętnik Literacki" 1905 z.2/3 s.210 i n.; K.Wojciechowski, Historia..., op.cit. 1925 s.233; L.Rath, Aleksander Bronikowski, Lwów 1937 s.171; J.Krzyżanowski, Polska krytyka literacka T.1 Warszawa 1959 s.421-422; K.Bartoszyński, O powieściach Fryderyka Skarbka, s.159
- 29 "Jakoż wielu zgodzi się ze mną, że rodzaj ten z pożytkiem przyjemność i zabawę łączy. Jest on, iż tak rzekę, uzupełnieniem objaśniającym surowe i poważne dzieje" /s.2/ Wstęp "Do czytelnika" w tekście powieści "Jan z Tęczyna" /patrz przypis 31/
- 30 Uderzające jest podobieństwo sformułowań Niemcewicza do tekstu F.Bodin: "Historia nie wskazuje nam wszystkiego, cokolwiek wiedzieć by trzeba, ażeby poznać dokładnie epokę czasu i o niej sądzić. Stawiając na wysokim punkcie widzenia, obejmuje wypadki, tu i ówdzie zbiera ogólniejsze dzieła, opisuje poruszenie ogółów, a częstokroć kreśli tylko wypadki i czyny tych, którzy nimi kierują. Zawsze prawie tylko stolic się trzyma, rzadko dwory monarchów opuszcza, a nigdy nie widziało, ażeby do skromnych mieszkań zajrzała" /Astrea... op.cit. T.4. s.4/
- 31 "Wszystkie bez wyłączenia przywiedzione w tej powieści polityczne wypadki wyjęte są z dziejów polskich i szwedzkich, o wierności ich każdy, udający się do tych dziejów, przekonać

się może. [..] Działającym w tym drama osopom starałem się zachować obyczaje wieku, charaktery, przymioty, z jakimi nam ich dziejopisarze skreślili"./J.U.Niemcewicz, "Jan z Tęczyna". Wrocław 1954. Przemowa do czytelnika/. Autentyczność wątku fabularnego podważa sądy o scottowskim charakterze powieści Niemcewicza.

- 32 Uwagi nad "Janem z Tęczyna", powieścią historyczną, wydaną przez J.U. Niemcewicza. "Rozmaitości", dodatek do "Gazety Lwowskiej" 1825 nr 27-28. Recenzja podpisana była pseudonimem "Philopolski".
- 33 "Kto chce celować w romansie, temu wszystkie tajniki serc ludzkich winny stać otworem, dla tego żaden powód, żadna sprężyna działania naszego nie powinna być zagadką: ten wszystkie pociechy i troski nasze, radość, która z zachwyceniem graniczy i smutek, który z rozpaczą się styka, znać powinien". /Uwagi nad "Janem z Tęczyna" ... W: Polska krytyka literacka, T.1, Warszawa 1959 s.209/
- 34 Rozbiór uwag Philipolskiego nad "Janem z Tęczyna", powieścią historyczną J.U.Niemcewicza. "Rozmaitości", Oddział Literacki 1825
- 35 "Biblioteka Polska" 1826 T.1 s.169
- 36 To właśnie wywołano gwałtowny atak Philipolskiego /Tytusa Dzieduszyckiego/, który pisał: "Z tej nadzwyczajnej liczby osób, wiele na to tylko **zdają** się na scenę romansu tego występować, ażeby zaraz zniknąć, tak że na próżno tylko nomenklaturą swoją pamięć czytelnika obciążają. Ale jest to także skutkiem fałszywej teorii autora, który w błędnym mniemaniu, że romans bierze za cel obraz towarzystwa narodu jakiego w tej lub owej epoce [..] myślał, że romans jego powinien zawierać nomenklaturę wszystkich osób, które w narodzie, na wojnie albo też w świecie uczonym nabyły za panowania Augusta jakiegokolwiek sławy".
- 37 O twórczości Aleksandra Bronikowskiego pisał głównie Ludwik Rath, Aleksander A.F.Bronikowski, Rozdział z dziejów powieści polskiej, Lwów 1937; zob.nadto: Józef Ignacy Kraszewski,

O polskich romansopisarzach, "Wizerunki i Roztrząsania Naukowe", T.11 Wilno 1836 ss.111-112; Stanisław Tarnowski, Romans polski na początku XIX wieku; Zygmunt Szweykowski, Powieści historyczne Henryka Rzewuskiego, Warszawa 1922, s.17-20

- 38 Aleksander Bronikowski, Hipolit Boratyński, Warszawa 1828-1829 s.455. Był to przekład z niemieckiego, dokonany przez J.K.Ordyńca, wydania z roku 1825-1826. Zgodnie z zaprezentowanym poglądem pisał na początku tej powieści: "...] Tym weselszym obrazom nie zbywa na cieniach. Już wtedy mądre prawa ostatniego króla z rodu Piastów popadło w zapomnienie; przywileje przez tego monarchę, szyderczym mianem króla chłopków przezwanego, masie narodu nadane, znowu przepadły pod przemocą możniejszych. Dumna swą prerogatywą i władzą przez nią zyskaną szlachta ośmieliła się nawet na sejmie lwowskim uczynić zamach otwarty na majestat tronu i skazić szalonymi uroszczeniami dostojność senatorskiego i rycerskiego stanu. Nienawiść dwóch stronnictw religijnych poczęła już rzucać złowrogie iskry, które później miały rozniecić płomień prześladowania za wiarę i wolność sumienia. W łonie szczęścia i sławy kiełkuje już zepsucie, które w następstwie podciąć miało królewski tron Piasta" /s.2/
- 39 Pełny tytuł wystąpienia Brodzińskiego brzmiał: O romansach historycznych Bronikowskiego, o przekładach niektórych romansów francuskich na język polski. Była to recenzja, jaką czytał K.Brodziński na posiedzeniu Wydziału TPN. Informację tę podaje się za Aleksandrem Łuckim /Kazimierz Brodziński, Pisma estetyczno-krytyczne, T.2, Warszawa 1934 ss.93-97, 311/
- 40 "Dla pisarzy romansów jest to rodzaj dogodny, gdy często podania zastępują u nich to, co by stworzyć powinni; dla historyków zaś są one ważną przeszkodą, gdy surowa ich prawda może znudzić ciekawych. Jeżeli ściśle oddzielić się zechcą od uroków, w romansach historycznych pociągających, muszą być suchymi i historia nie będzie wtenczas rzeczą narodu, ale rzeczą uczonych" /Tamże, s.96/

- ⁴¹"Gazeta Polska" 1829 nr 174 - 178. Cyt. wg Polska krytyka literacka /1800-1918/, T.1 Warszawa s.240
- ⁴²"Widnieją w rocznikach sarmatów rysy ukazujące pewne ich podobieństwo z mieszkańcami półwyspu Kaledońskiego. Rycerskość i beztakt polityczny, miłość starodawnych ustaw nieprzeparty opór przeciw niespożytej twórczości czasu, zagorzała nietolerancja i zdrożne przechylenie się stronnictw ku obcym władcom, klęski oligarchii i anarchii, tu i ówdzie oświecają się pojedynczymi jasnymi zjawiskami i uszlachetniają zacnością pewnych urodzonych przymiotów plemiennych. Słabość panujących i niesforność magnatów podają sobie ręce w dziejach obu narodów, oba też, lubo w sposób różny zgotowały sobie jednaką dołę, utraciły samodzielność i weszły w skład potężniejszych państw sąsiednich" - pisał Bronikowski w przedmowie do Hipolita Boratyńskiego, Warszawa 1875 s.9
- ⁴³Bronikowski stwierdzał: "Sposób szkockiego autora przyozdabiania wydarzeń przeszłości kwiatami swego docipu za najlepszy i najpodatniejszy do tego rodzaju utworów uznają", Ibidem, s.525
- ⁴⁴Ibidem, s.526
- ⁴⁵"Anonimem angielskim" nazywał F.Skarbek Waltera Scotta.
- ⁴⁶W romansach historycznych z powodu nowego dzieła F.Skarbka pt. "Tarło", "Gazeta Polska" 1827 s.198 /całość drukowana w numerach 49-52/
- ⁴⁷"Gazeta Polska" 1828 nr 182-184. Kazimierz Wyka w artykule Romantyczna nobilitacja powieści /"Twórczość" 1946 z.7/8 s. 225-245/ skłonny jest uznać, iż autorem rozprawy był Mochnacki, Piotr Chmielowski natomiast, pisząc w Dziejach krytyki literackiej o Mochnackim jako współpracowniku "Gazety Polskiej" nic o tym nie wspomina. Nie była to zresztą pierwsza rozprawa o W.Scocie, gdyż w 1827 roku w lutym i marcu ukazały się dwa artykuły w "Dzienniku Wileńskim", 1 - O Waltera Scotcie, 2 - O romansach Waltera Scotta.
- ⁴⁸"Bohaterem romansu bywała osoba historyczna i osoba taka mogła być zmyślona, bo tylko o to szło, aby pokazać w niej jakiś ideał". I dalej: "Jakoż bohaterowie w romansach W.Scotta nie są

- nigdy ideałami, ale tylko ludźmi i reprezentantami jakowej części społeczności, a chociaż bohater jaki zdaje się być w romansie osobą przeważającą, jednak jest on tylko narzędziem do osnowania obrazu kraju, ludu i obyczaju". Autor anonimowy "Gazeta Polska" 1828 nr 183 s.727
- 49 Autor anonimowy, "Gazeta Polska" 1829, nr 183, s.730
- 50 Tamże nr 184 s.736
- 51 Powieść ta powstała w 1830 roku, fragmenty drukowane były w "Noworoczniku litewskim" w 1831 roku. Pełne jej wydanie pochodzi dopiero z 1837 r. Pod przedmową Kraszewski umieścił adnotację "Pisałem dnia 1 kwietnia 1832 r. w Wilnie".
- 52 Powieść ukazała się drukiem w początkach 1833 roku. Chmielowski przypuszcza, iż napisana została już w 1832 /Józef Ignacy Kraszewski, Zarys historycznoliteracki s.42/ /patrz przypis 15/
- 53 J.I.Kraszewski, Rok ostatni panowania Zygmunta III, Wilno 1833 s.1
- 54 R.W., O dziełku Kraszewskiego pod tytułem "Kościół Św.michalski w Wilnie". "Tygodnik Petersburski" 1833 nr 28; Rok ostatni panowania Zygmunta Augusta, "Tygodnik Petersburski" 1833, nr 47; W.Sieciech, Pan Twardowski, "Biblioteka Warszawska" 1841/I; Stańczykowa Kronika, "Biblioteka Warszawska" 1841/I; A.Szabrański, Ostatnia z książąt Słuckich, "Biblioteka Warszawska" 1841/IV; H.Skimborowicz, Ostatnia z książąt Słuckich, "Przewodnik Naukowy" 1842/5; K.Witte, Maleparta, "Biblioteka Warszawska" 1844/IV; O kilku dziełach z lekkiego piśmienictwa w ostatnich czasach Maleparta, "Przegląd Pozański" 1845/I
- 55 Pisał m.in. o dwu pierwszych powieściach w "Wędrownkach Literackich" T.1, Wilno 1938 s.114/: "Potem już niby mocniejszy, śmielszy, odważyłem się na Kościół Świętomichalski, w wielu miejscach fałszywy co do badań historycznych o Wilnie, lepszy co do wykonania, ale równie bez planu zupełnego, jak poprzednie próby. Po Kościele spadłem na drugi, gorszy daleko obraz historyczny, nudny i źle pisany, a pisany daleko wprzód od Kościoła, chociaż drukowany później. Będę sobie miał długo do

wyrzucenia, żem go drukował".

- 56 "Pamiętnik Powszechny Nauk i Umiejętności" T.1, 1835 s.379-381. Artykuł podpisany został **trzema** gwiazdkami; kryptonim taki często używany był przez Augusta Bielowskiego.
- 57 Józef Ignacy Kraszewski, O polskich romansopisarzach, "Wizerunki i Roztrząsania Naukowe" T.9, 1836 ss.94-122. To wystąpienie młodego publicysty w naszej nauce o literaturze, zarówno wieku XIX jak i XX, uznane zostało za manifest "sztuka dla sztuki" /Por. Piotr Chmielowski, Wstęp do Wyboru pism J.I.Kraszewskiego. Oddział X; Maria Żmigrodzka, Walka o realizm w estetyce i krytyce literackiej kraju w latach 1831 - 1848, Część I, "Pamiętnik Literacki" R.44: 1953 z.1 s.23-72/. Wydaje się, iż ta ocena wymaga pewnej weryfikacji, choćby w kierunku zaproponowanym przez Antoninę Bartoszewicz /Por. A. Bartoszewicz, Polemika wokół powieści francuskiej, Zeszyty Naukowe Uniw.M.Kopernika w Toruniu. Nauki humanistyczno-społeczne, Toruń 1960 z.3 s.142-144/
- 58 "W ślady szkockiego powieściopisarza rzuciły się roje gryzmołów z kronikami w rękę, z rysunkami i mapami miejsc, z księgami o starożytnościach narodowych; na nieszczęście, wybierając się w drogę, ci wędrowcy pozapominali tylko talentu". /J.I.Kraszewski, O polskich romansopisarzach..., op.cit./
- 59 Wszystkie cytaty pochodzą z artykułu o polskich romansopisarzach, "Wizerunki i Roztrząsania Naukowe" T.11 1836 ss.94-122
- 60 "Wizerunki i Roztrząsania Naukowe" T.13 1837 s.46 i n.
- 61 "Taki krytycyzm nawet zawołany sensacyjnością intrygi i pozorami "salonowości" krył w sobie niebezpieczeństwo, że obudzić może niezadowolone z istniejącego porządku i zrodzić "ducha buntu", który takim strachem napawał konserwę", /Maria Straszewska, Czasopisma literackie w Królestwie Polskim w latach 1832 - 1848, Część pierwsza, 1832-1840/ Wrocław 1953 s. 36/. O poglądach Grabowskiego pisali również A.Bar, H.Grabowski jako teoretyk i przeciwnik romantyzmu /Lwów 1929/ oraz H.Hleb-Koszańska, Źródła sądów Grabowskiego w rozprawie pt. "O literaturze szalonej" /Wilno 1929/.

- 62 Michał Grabowski, *Literatura i krytyka*, Część III, Wilno 1838 s.338
- 63 List do Henryka Rzewuskiego z 28 marca 1841 roku, fragment cytowany z Michała Grabowskiego listów literackich, Kraków 1934 s.213-214
- 64 O literaturze szalonej M.Gr. [Michała Grabowskiego] "Tygodnik Petersburski" 1839 nr 68. Odnosi się wrażenie, że to stanowisko Kraszewskiego w sprawie przedmiotu powieści historycznej ma pewną łączność ze stanowiskiem E.W[asilewskiego], który w numerze 7 "Pamiętnika Naukowego" w 1837 roku /Józef Ignacy Kraszewski/ głosił, iż zadaniem powieściopisarzy jest mówić prawdę o świecie, bez względu na to, czy jest przykrą czy też przyjemną.
- 65 Józef Ignacy Kraszewski, *Przeszłość i przyszłość romansu*, "Tygodnik Petersburski" 1838 nr 29-30
- 66 Tamże
- 67 "Tygodnik Petersburski" 1839 nr 38
- 68 "Tym sposobem bowiem przez powieści, które więcej osób czytuje niż właściwą historię, wchodzi często fałszywe o dziejach pojęcia w obieg publiczny, pojęcia, które zimne dowodzenie historyka trudno obala potem. Gdzie autor dotyka ważnych wypadków w kraju, osób i czynów, straszno, aby dając im wykład urojony, nakręcony do zmyślenia swego, nie spotwarzył ich przed potomnością. Nieraz boleć przychodzi nad tyłą myłkami, tyłą już fałszami, które mała ilość naszych historycznych powieści w obieg puściła, a których nikt z sędziów nie uważał, sądząc je tylko pod względem sztuki". Ibidem
- 69 "Tygodnik Petersburski" 1838 nr 70. Rzecz została przedrukowana w II tomie *Literatury i krytyki* M.Grabowskiego w 1840 roku, s.111-112
- 70 Kraszewski i in.zauważył: "Pisałeś Pan Dobr. o Magnuszewskim arcsprawiedliwe uwagi; ja go właśnie wczoraj i dziś czytam i dostrzegam to, co Pan Dobrodziej nie powiedziałeś i co rad bym dodał, że mimo nadzwyczajnej dzikości stylu, który do ni-

czego nie jest podobny, ani jak ma pretensję - nie maluje czasów i ducha. Prócz tego są tam historyczne baki co karta, umyślił - zdaje się - wypaczenie przedmiotu i charakterów ludzi". Michała Grabowskiego listy literackie. Wydał A. Bar, Kraków 1934 PAU. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, seria II T.3 ss.95-96. List Kraszewskiego do Grabowskiego z dnia 28 X 1839

71 W liście do Kraszewskiego z dnia 19 stycznia 1840 Grabowski - pisał: "Wyznaję Panu, że dziwiłem się nieraz, że z swoją łatwością pisania i żywą imaginacją połączyłeś gust taki do gruntownych nauk, do badań historycznych [...]. Przy wiadomościach więc historycznych, które Pan posiadasz i przy tych, które zebrać ci czasu zostaje, a przy tak niepospolitym darze pisarza łączasz Pan wszystkie warunki, by zostać między nami historykami". I dalej, namawiając Kraszewskiego, by został pisarzem historycznym, stwierdzał: "Takim romansopisarzem, jakiego życzyć możemy, Pan tylko w stanie jesteś zostać; tak jest, Pan a nikt inny. Nikt go [romansu historycznego - JJ] u nas nie napisze oprócz Pana, bo jeden tylko znasz dobrze historię, lubisz ją, w pamięci mnóstwo rzeczy możesz objąć i zatrzymać. Masz przy tym Pan wielką łatwość pisania; umiesz wprowadzać charaktery nowe, rozmaite, wyraźne, układasz rzeczy wyborne i dobrze dialogowe [...]. Niezmiernie żałuję, że przez jakiś fatalizm nie cenisz Pan tyle, ile warte, najdoskonalszej i jedynie doskonałej metody Waltera Scotta". Ibidem, s.112-116

Kraszewski, ujęty słowami autora Stanicy hulajpolskiej, sugestie w zakresie tworzenia powieści historycznej w zasadzie przyjął. W odpowiedzi na list Grabowskiego reprezentował jednak w ciągu dalszym swój pogląd na rolę "prawdy historycznej". Nie czynił tego wprost, lecz poprzez wyrażenie niepokoju o brak materiałów i źródeł historycznych, w oparciu o które można by tworzyć romanse historyczne: "Pan, co tak doskonale znasz intuitive położenie moje, iż jak uważam, bliżej już mnie poznając osobiście, nic być na tym nie zyskał - pojmiesz łatwo jak to mozolnie i trudno w naszym kraju pracować

nad historią, do której pomoce rozpierzchłe są, a o ich zgromadzenie nikt się nie stara i biedny pisarz sam tylko gruz no-
sić musi i budować".

Podkreślając swoją skrupulatność przy "wskrzeszaniu świata umarłych", nie zgadzał się na uzupełnienie obrazu dziejów wy-
tworami fantazji pisarza: "A tak znowu jestem skrupulatny /mo-
że niepotrzebnie/, że mi się niepodobna przekonać i c z e -
g o b r a k n i e, z s i e b i e d o s z t u k o w a ć
/podkr.JJ/. List Kraszewskiego do Grabowskiego z marca 1840
roku. Ibidem s.121

⁷² Michał Grabowski, Literatura romansu w Polsce, W: Literatu-
ra i krytyka, T.2 Wilno 1840 ss.5-6

⁷³ Ibidem, s.42

⁷⁴ Ibidem, s.10

⁷⁵ Ibidem, s.71

⁷⁶ Ibidem, s.105

⁷⁷ Ibidem, s.104

⁷⁸ Józef Ignacy Kraszewski, O sumieniu w literaturze, "Tygodnik
Petersburski" 1841 nr 7 s.39. Pełny fragment brzmi: "W utwo-
rach historycznych nie potrzebaż jest więcej może niż gdzie
indziej sumienie? Pisarz historii częstokroć, aby błysnąć,
aby nie ustąpić od wziętego raz planu, plecie baje, tłumaczy
historie fałszywie, roi wypadki, naciąga teksta, a opuszcza
co przeciw niemu mówić może".

⁷⁹ List M.Grabowskiego do Kraszewskiego z 9 grudnia 1841 roku,
op.cit. s.260

⁸⁰ Maria Straszewska w II tomie Polskiej krytyki literackiej
/Warszawa 1959/ błędnie zinterpretowała wspomniany artykuł
pisząc, że "autor, reprezentujący stanowisko zgoła konserwa-
tywne, s o l i d a r y z o w a ł s i ę z sądem Grabowskie-
go w ocenie roli i wartości romansu historycznego" /s.410/

⁸¹ E.St..., O romansie, jego przekształceniu, rozparciu się i
wpływie na społeczeństwo, "Biblioteka Warszawska T.3 1842
s.92. Całość zamieszczona na stronach 84-100.

- 82 Tamże, s.93-94
- 83 List V M.Grabowskiego do Kraszewskiego z 24 marca 1842 roku. Cyt. wg Korespondencja literacka M.Grabowskiego, Wilno 1842 s.136
- 84 List Kraszewskiego do Grabowskiego. T.2 Ibidem s.23
- 85 List XII M.Grabowskiego do księdza Hołowińskiego z 17 IV 1842 Cyt. wg Korespondencja literacka M.Grabowskiego, T.2 s.21-45
- 86 List M.Grabowskiego do Kraszewskiego z 29 kwietnia 1842 roku. Ibidem, s.169
- 87 List XIII M.Grabowskiego do J.I.Kraszewskiego z dnia 5 lipca 1842 roku. Ibidem, T.2 s.122, s.127
- 87 "Tygodnik Petersburski" 1842 nr 56 s.342
- 88 K.B...cki [K.Bujnicki], Kilka słów apologetycznych o romansie, "Tygodnik Petersburski" 1842 nr 81 s.548-549
- 90 H.H.R. [Henryk Rzewuski], Czy jest konieczną historyczną prawdą w romansie, "Tygodnik Petersburski" 1842 nr 98-100
- 91 Gerwazy Bomba [L.Sztyrmer], Listy z Polesia, "Tygodnik Petersburski" 1842 nr 88
- 92 Józef Przeclawski, Kilka słów o artykule umieszczonym w nr 88 "Tygodnika Petersburskiego" pt. "Listy z Polesia", "Tygodnik Petersburski" 1842 nr 90
- 93 Artykuł ten napisany został 20 listopada 1842 roku.
- 94 Józef Ignacy Kraszewski, Nowe studia literackie, T.2, Wilno 1843 s.178. Dalsze cytaty też z tego wydania. A.Bar we Wstępie do Zygmunrowskich czasów /1926/ błędnie interpretował to stanowisko Kraszewskiego, przypisując mu przekonanie, iż "jeżeli celem powieści jest prawda historyczna, wolno dla niej historię, gwoli fabuły, naginać" /s.III/.
- 95 Kraszewski pisał: "Nie potrzeba do historycznego romansu wybierać dziejowych postaci wielkich ani wypadków znajomych, z którymi mając do czynienia, autor nieustannie płatać by się

- musiał między historią a wymysłem, uwięziony i skrepowany wyznaczoną mu przez historię drogą, z której zejść nie może, aby w fałsz nie popadł". Było to rozwinięcie poglądu, jakiemu dał wyraz już w roku 1839 dowodząc, że "malując wiek nie koniecznie potrzeba wielkich osób i czynów, gdyż czas każdy się równie na bokach i nizinach, jak na wierzchołkach swych maluje" /"Tygodnik Petersburski" 1839 nr 38/.
- 96 Józef Ignacy Kraszewski, Przepis na historyczny romans, W: Akta babińskie. Pismo nieperiodyczne i niezbirowe, Wilno 1843, Książeczka pierwsza s.53-57
- 97 Władysław Smoleński niektóre z nich zaliczył do grupy historyków "antykwariuszy", tzn. tych, którzy skrzętnie gromadzili rozmaitego rodzaju materiały źródłowe, drobiazgowo opracowując dokumenty historyczne. /Szkoly historyczne w Polsce, Wrocław 1952/.
- 98 Autor Pamiątek starego szlachcica [Henryk Rzewuski], Przedmowa do "Listopada". "Tygodnik Petersburski" 1845 nr 50 s. 320-322
- 99 Antonina Bartoszewicz, Spór o powieść historyczną w połowie XIX wieku na tle antagonizmu między "Dziennikiem Warszawskim" a "Gazetą Warszawską". Zeszyty Naukowe Uniwersytetu M.Kopernika w Toruniu. Nauki humanistyczno-społeczne, Z.2, Filologia polska. Toruń 1959 s.63-83
- 100 Spór zainicjował Julian Bartoszewicz. Wypowiedzi jego zawarte w Listach do redakcji "Dziennika Warszawskiego" ukazały się w piśmie pod tym tytułem w roku 1853, w numerach 264, 283, 284, 290. W roku 1854 poglądy swe zaprezentował w dwóch artykułach w "Dzienniku Warszawskim": Kilka słów z powodu ostatnich artykułów o Zygmuncie Kaczkowskim /nr 232/ oraz Pyłki historyczno-literackie. Polemika z panem Nowosielskim. O figurach ludowych w powieści historycznej /nr 305/; nadto: 306, 309, 316/
- 101 Wypowiedzi Antoniego Marcinkowskiego ukazały się drukiem w "Gazecie Warszawskiej" w roku 1854: Listy z N^{xxx} /Do Tadeusza Padalicy/ - nr 104; List do P.Antoniego Lesznowskiego.

Znaczenie romansu historycznego w dziejach sztuki /nr 278-284/. Wypowiedź ta została następnie przedrukowana przez Marcinkowskiego w I tomie Pism krytyczno-filozoficznych /Wilno 1857 s.132-160/. Znany jest również fragment wypowiedzi A.Marcinkowskiego przedrukowany przez Bartoszewicza w "Dzienniku Warszawskim" z 1855 nr 13.

- ¹⁰² Leopold Jakubowski, Kilka myśli o sztuce, Z powodu artykułu "O znaczeniu romansu historycznego w dziedzinie sztuki" p.A.N. w "Gazecie Warszawskiej". "Dziennik Warszawski" 1854 nr 323
- ¹⁰³ Zenon Fisz swoje felietony podpisywał pseudonimem "Tadeusz Padalica". Na temat powieści historycznej wypowiedział się w "Dzienniku Warszawskim" 1854, nr 15, 16, 145 /Gawędy o tym i o owym/, 226 /Listy Tadeusza Padalicy VII. Do Adama Pługa/
- ¹⁰⁴ Antonina Bartoszewicz, Spór ..., op.cit. s.79
- ¹⁰⁵ Julian Bartoszewicz, Pyłki **historycznoliterackie...** "Dziennik Warszawski" 1854 nr 305. To samo pisał rok wcześniej w Listach do "Dziennika Warszawskiego" /nr 283/
- ¹⁰⁶ Julian Bartoszewicz, Listy do redakcji "Dziennika Warszawskiego". II "Dziennik Warszawski" nr 283
- ¹⁰⁷ Ibidem
- ¹⁰⁸ Karol Szajnocha, O typie narodowym w powieściach naszych, "Dziennik Literacki" 1852 nr 39
- ¹⁰⁹ "Gazeta Warszawska" 1851 nr 206, 208, 305
- ¹¹⁰ Michał Grabowski, Zygmunt Kaczkowski. Ostatnie stanowisko podaniowo-historycznej powieści polskiej, "Gazeta Codzienna" 1854 nr 132-137, 164-169, 259-262
- ¹¹¹ Józef Ignacy Kraszewski, Obrazy przeszłości, W: Gawędy o literaturze i sztuce, Lwów 1857, ciąg pierwszy, s.45-76. Napisane zostały w marcu 1856
- ¹¹² Antoni Marcinkowski, Listy z N^{xxx}, "Gazeta Warszawska" 1854 nr 104; Zenon Fisz, op.cit.Cyt. za Antoniną Bartoszewicz patrz przypis 99

- ¹¹³ Wszystkie cytaty według I tomu Gawęd o literaturze i sztuce
Lwów 1857 s.45-75
- ¹¹⁴ Problem ten dogłębnie został omówiony przez Stanisława Bur-
kota w artykule pt. Kraszewski jako teoretyk powieści, "Ruch
Literacki" 1962 nr 6 /15/ s.284-297
- ¹¹⁵ Henryk Rzewuski, Uwagi o dawnej Polsce. Pisał o tym szerzej
A.Bar, O apostazji politycznej Henryka Rzewuskiego, "Prze-
gląd Współczesny" R.7 1928 nr 78 s.134
- ¹¹⁶ Julian Krzyżanowski, Z dziejów walterscetyzmu polskiego
s.177. Nadto: Mieczysław Inglot, Poglądy..., op.cit. s.82
- ¹¹⁷ W oparciu o powyższe stwierdzenia można zakwestionować sąd
M.Straszewskiej, która charakteryzując ideową sylwetkę Kra-
szewskiego w okresie jego współpracy z "Tygodnikiem Peters-
burskim" dowodziła, że postawa pisarza "równała się spróba-
cie istniejącego stanu rzeczy, a więc zachowawczości. Maria
Straszewska, Czasopisma literackie... Część pierwsza, s.52.

ФОРМИРОВАНИЕ ТЕОРЕТИЧЕСКИХ ВЗГЛЯДОВ ЮЗЕФА ИГНАЦЫ КРАШЕВСКОГО
НА ИСТОРИЧЕСКИЙ РОМАН НА ФОНЕ ДИСКУССИИ ОБ ИСТОРИЧЕСКОМ РОМАНЕ
С ЛЮБОВНО-АВАНТИРНОЙ ИНТРИГОЙ В ПЕРВОЙ ПОЛОВИНЕ XIX ВЕКА

Резюме

В статье рассматривается вопрос о формировании теоретических взглядов Юзефа Игнацы Крашевского на исторический роман на фоне различных программ и высказываний об историческом романе с любовно-авантюрной интригой. Изучая взгляды писателя, автор статьи исходит из положения о развитии польского романа, прежде всего исторического, I половины XIX века, вытесняющего господствующий до сих пор жанр эпики и драмы. Автор собрал по возможности все, даже небольшие, высказывания в журналах первой половины XIX века, в рецензиях и очерках, в статьях и в предисловиях к отдельным произведениям и на их фоне представил высказывания автора "Старого предания". Автор исходит из положения, что польский исторический роман с любовно-авантюрными интригами значительно отличался от такого же жанра в западноевропейской литературе. В Польше поворот к прошлому, нашедший отражение в творчестве Немцевича, Брониковского, Магнушевского, Жевуского, Крашевского, Качковского, был связан со стремлением народной мысли к традиции независимого быта. Народ, утратив политическую независимость, разделенный захватчиками, искал в образах прошлого компенсации современного времени. Автор обращает внимание на связь исследований исторического прошлого, начатых в начале столетия А. Чарторьским, Т. Чацким, М. Оссолинским, и продолженных Лелевелем, Даниловичем, Онацевичем, с формулирующимися взглядами на исторический роман Немцевича, Т. Дзедушицкого, В. Хлендовского, А. Брониковского /документальность в историческом романе/, К. Бродзиньского, Ф. Скарбка, Н. Грабевского, М. Жевуского, и прежде всего, Ю. И. Крашевского. Автор доказывает, что историсофские концепции начала XIX века /Нарушевич, Лелевель/ повлияли на возникающий и развивающийся исторический роман, а также на формирование теоретических взглядов Ю. И. Крашевского на исторический роман. Писатель должен был определить своё отношение к концепции "народной" или "монархической" истории, своё

апологетическое или критическое понимание прошлого. Большинство авторов авантюрно-любвиных романов оказалось сторонниками апологетического подхода к прошлому, и в программах исторического романа ссылались, в основном, на пример романа Вальтера Скотта. Автор статьи привёл многочисленные примеры этого, характеризуя скоттовский тип исторического авантюрно-любвиного романа. Ю. И. Краевски отличался от других писателей. В статье приводятся его многочисленные высказывания на тему исторического романа, в частности, выражающие отношение Краевского к выдвигаемым требованиям других авторов, которые затрагивали вопрос о литературном вымысле и исторической правде в произведениях, изображающих прошлое. Краевски исторический роман считал "дополнением истории", был сторонником концепции "народной истории" Делевеля. Утверждал необходимость равновесия между элементами литературного вымысла и исторического материала в любовно-авантюрном историческом романе, одновременно настойчиво и последовательно соблюдал принципы исторической правды в литературе. Программе противопоставлялся идеологическим взглядам петербургской группировки, отбрасывая пример романов Вальтера Скотта. Считал, что исторический роман нужно создавать, используя исторические документы.